

GŁOS PABIANIC

ORGAN WKŁEK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

PIĄTEK 9 WRZEŚNIA 1949 ROKU

Nr 247 (1172)

Dywerysanci i szpiedzy Tito uprawiali wrogą działalność na terytorium Polski Nota polskiego Min. Spraw Zagranicznych do rządu jugosłowiańskiego

WARSZAWA (PAP) — W dniu 8 bm. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przelało ambasadzie Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii w Warszawie notę, treści następującej:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych komunikuje ambasadzie Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii w Warszawie, co następuje:

Od pewnego czasu polskie władze bezpieczeństwa publicznego stwierdziły, że niektórzy kierownicy do Polski w różnych misjach urzędowych przedstawiciele Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii uprawiają szpiegostwo na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. W konkretnym, niżej omówionym wypadku — proceder szpiegowski, mający na celu podrywanie potencjału ekonomicznego i obronności Polski, uprawiał od dłuższego czasu oficjalny przedstawiciel Ministerstwa Komunikacji F. L. R. J., obywatel jugosłowiański Petrovic Milic, przysłany urzędowo przez władze jugosłowiańskie do Polski w marcu 1948 roku.

Dnia 29 sierpnia br. Petrovic został aresztowany pod zarzutem uprawiania szpiegostwa. Przeprowadzona rewizja ujawniła w jego mieszkaniu w Chorzowie różne tajne, a dotyczące niektórych polskich zakładów przemysłowych dokumenty, potwierdzające w całej rozciągłości działalność szpiegowską Petrovicia w Polsce. Śledztwo w tej sprawie trwa.

Nie wchodząc w szczegóły akcji szpiegowskiej Petrovicia — której pełne wyświetlenie należy do kompetencji organów wymiaru sprawiedliwości Rzeczypospolitej Polskiej — należy już obecnie stwierdzić, że działał on z polecenia i na rzecz określonych organów rządu jugosłowiańskiego w celach, które niezbieżnie odsłaniają wrogie dążenia tego rządu. Petrovic, po przybyciu do Polski w marcu 1948 roku, rozpoczął działalność wywiadowczą, organizował siatkę szpiegowską, werbował na terenie Polski agentów, polecając im dostarczanie informacji, dokumentów, rysunków i planów o polskim przemyśle, kolejnictwie itp. W szczególności Petrovic usiłował zdobyć informacje o stosunkach ekonomicznych Polski ze Związkiem Radzieckim, Bułgarią i innymi krajami.

Za pośrednictwem zorganizowanej przez siebie siatki szpiegowskiej Petrovicowi udało się zdobyć pewną ilość tajnych dokumentów, rysunków i planów, za które płacił swoim agentom różne kwoty pieniędzy. Ta droga zdobyte materiały szpiegowskie Petrovic przekazywał do Jugosławii.

Niezależnie od działalności szpiegowskiej zostało też stwierdzone, że Petrovic, podobnie jak inni urzędowi przedstawiciele rządu Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii, uprawiał w Polsce dywersyjną działalność propagandową, kolportując sam oraz przy pomocy zwerbowanych przez siebie płatnych agentów, odbijane za granicą i nie posiadające w Polsce debitu nielegalne jugosłowiańskie druki propagandowe, szkółki, Polskę Demokratyczną oraz jej sojuszników — Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich i kraje demokracji ludowej. Ta występna działalność propagandową usiłując wywołać w Polsce wrogie do obozu demokracji ludowej i zbiega się ze zbrodniczą działalnością faszystowskiego podziemia.

Zastrzegając sobie prawo powrotu do zagadnienia wrogiej, antypolskiej i antydemokratycznej działalności niektórych wysłanników rządu jugosłowiańskiego w Polsce — Ministerstwo Spraw Zagranicznych stwierdza już teraz, iż fakt uprawiania szpiegostwa na terenie Polski przez oficjalnego przedstawiciela jednego z

ministerstw jugosłowiańskich jest czynnym wrogiem wobec narodu i państwa polskiego.

W obliczu tych faktów Rząd R. P. domaga się stanowczo zaniechania tego rodzaju wrogiej działalności przedstawicieli Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii na terytorium państwa polskiego. Działalność ta wynika ze świadomej, nakazywanej przez rząd jugosłowiański akcji zmierzającej do osłabienia zjednoczonego obozu pokoju państw demokratycznych, z którego rząd jugosłowiański sam się wykluczył przejściem do antydemokratycznego, imperialistycznego obozu podlegającego wojennych. Świadczy o tym dowodnie faszystowska postawa i antyludowa działalność polityczna rządu jugosłowiańskiego. Fakt zaś, że jeszcze w marcu 1948 roku organa rządu jugosłowiańskiego kierowały do Polski osobników, którzy uprawiali proceder szpiegowski, rzęca ponadto charakterystyczne światło na zadawany wrogi stosunek rządu jugosłowiańskiego do państw obozu pokoju i do Polski Demokratycznej.

Nie jest przypadkiem, że wbrew papierowym deklaracjom, które zmierzają do zmylenia opinii publicznej w Jugosławii, coraz bardziej ujawnia się wrogi stosunek rządu Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii do Polski, który znalazł wyraz między innymi w sabotowaniu stosunków handlowych oraz w zamknięciu Polskiego Biura Informacji w Beogradzie.

Działalność pewnych oficjalnych wysłanników jugosłowiańskich w krajach obozu pokoju i demokracji, a w konkretnym wypadku — ujawniona działalność szpiegowska w Polsce Petrovicia Milicia, urzędowego wysłannika jugosłowiańskiego ministerstwa komunikacji — jest logiczną konsekwencją zawiązania się rządu jugosłowiańskiego z obozem podległości wojennych, jest przykładem antydemokratycznej i imperialistycznej polityki rządu jugosłowiańskiego w węższych zagadnieniach międzynarodowych, jest jednym z ogniw jego ogólnej, wrogiej akcji prze-

ciwko obozowi pokoju, przeciwko obozowi walczącemu o wolność ujarzmionych narodów, jest wyrazem coraz jawniejszego wysługiwania się przez rząd jugosłowiański międzynarodowym siłom reakcji.

Wobec powyższego trudno się dziwić, że renegacka działalność rządu F. L. R. J. i jego nieuczciwa z obozu demokracji i pokoju do obozu imperializmu i wojny spotkała się z potępieniem ze strony polskiej opinii publicznej. Jest też oczywiste — i to należy podkreślić z całym naciskiem — że tak społeczeństwo jak i Rząd polski jest w pełni świadomym tego, iż za powyższe fakty odpowiedzialność ponosi nie naród, a jedynie i wyłącznie obecny rząd jugosłowiański. Ten stan rzeczy, sam w sobie sprzeczny z interesami Jugosławii, nie ma też nic wspólnego z duchem prawdziwego demokratyzmu, z tradycją ofiarnych walk wyzwoleniczych i wolnościowych, z wola pracy pokojowej narodów Jugosławii.

Ożywiony jak najbardziej przyjaznymi uczuciami do narodów Jugosławii i pragnąc zacieśnić bardziej jeszcze solidarność wykutą w ogniu walk wyzwoleniczych, prowadzonych

pod przewodem ZSRR przeciw faszystowskiemu najeźdźcom, jako najpewniejszą rękojmią niepodległości naszych narodów, rząd polski dnia 18 marca 1946 roku zawarł z rządem Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii umowę o przyjaźni i pomocy wzajemnej.

W świetle wyżej wyszczególnionych faktów rząd polski zmuszony jest stwierdzić, że umowa ta wbrew dążeniom i uczuciom narodów Jugosławii i narodu polskiego została podeptana i zniweczona przez rząd F. L. R. J.

Rząd polski jest przekonany, że wroga wobec Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i krajów demokracji ludowej działalność rządu Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii sprzeczna jest z postawą narodów Jugosławii i w niczym nie pomniejsza serdecznych uczuć, jakie naród polski żywi do narodów F. L. R. J., które nie dadzą się zepchnąć na drogę współdziałania z imperialistycznymi podległymi wojennymi, na drogę wyrzeczenia się swej niepodległości.

WARSZAWA, dnia 8 WRZEŚNIA 1949 ROKU.

CHINY POŁUDNIOWE



Czang-Kai-Szek zdefraudował dolary USA — przeznaczone na wojnę z narodem chińskim

WASZYNGTON (PAP) — Przewodniczący senackiej komisji spraw za granicznych Tom Connally sprzeciwił się na posiedzeniu senatu przyznaniu dalszej pomocy finansowej Chinom kuomintangowskim. Mówca oskarżył Czang-Kai-Szeka o zdefraudowanie 138 milionów dolarów w złocie, stanowiących własność skarbu państwa.

Sumę tę Czang-Kai-Szek wywiózł z sobą uciekając na Formozę. Uzasadniając swe negatywne stanowisko wobec projektu pomocy finansowej dla Chin kuomintangowskich, Connally stwierdził, że Czang-Kai-Szek nie jest już szefem rządu nacjonalistycznego, dodając, że Chiny kuomintangowskie nie mają dzisiaj w ogóle żadnego przywódcy.

Chrześcijańska Rada Ekumeniczna wita z uznaniem dekret rządu o wolności sumienia oraz wyznania i zgłasza gotowość wspólnej z narodem budowy Polski Ludowej

WARSZAWA (PAP) — Prezes Rady Ministrów, Józef Cyrankiewicz, przyjął w dniu 8 września przedstawicieli Chrześcijańskiej Rady Ekumenicznej w Polsce w osobach: ks. sen. Z. Micheliś, ks. bp. J. Szerzyd, ks. bp. Tymoteusza, ks. sen. E. Narbutowicza oraz ks. sup. J. Naumiaka, którzy wręczyli deklarację, witaając z uznaniem ogłoszenie dekretu o wolności sumienia i wyznania oraz stwierdzając gotowość Rady Ekumenicznej przyrzeczenia się do zespolenia narodu polskiego w budowie Polski Ludowej.

Proces krwawego zbira hitlerowskiego Reakcja brytyjska wybiła Mannsteina — a Churchill stworzył „Komitet Obrony Mannsteina”

BERLIN (PAP). Toczący się w Hamburgu proces b. generała hitlerowskiego Mannsteina ujawnił potworne zbrodnie, dokonane przez armie hitlerowskie na terenie Związku Radzieckiego i Polski. Z dokumentów ogłoszonych przez prokuraturę wynika, że Mannstein osobiście wydawał rozkazy w sprawie likwidowania i przesiedlania rozmaitych grup ludności w Polsce, a następnie na terenach Związku Radzieckiego, chwytłowo okupowanych przez wojska niemieckie. Żołnierze Mannsteina otrzymali rozkaz ściśle współpracować z Gestapo i uczestniczyć w maso-

wych mordach, popełnianych na ludności ziem okupowanych. Mannstein wydał w Polsce i Związku Radzieckim drakońskie zarządzenia, skierowane przeciwko ludności cywilnej. Za najmniejsze przekroczenia tych zarządzeń niemieckie władze wojskowe karały śmiercią.

Wojska dowodzone przez Mannsteina w okrutny sposób rozprawiły się z jeńcami radzieckimi. Jeńców zamykano w obozach i nie dostarczano im żywności przez dłuższy czas. Następnie zmuszano ich do ciężkiej pracy, a niezdolnych do pracy, mordowano. Zmuszano również jeńców do oczyszczania pól minowych, przy czym specjalne oddziały niemieckie pilnowały, by jeńcy radziecy nie omiłowali zaminowanych punktów.

Zdaniem prokuratora, Mannstein ma na swoim sumieniu przeszło pół miliona ofiar, lecz w rzeczywistości cyfra ta jest znacznie wyższa.

Brytyjskie koła reakcyjne daremnie usiłują zmniejszyć do minimum winę Mannsteina. Sięgnęły one w tym celu do arsenału oszczerstw i insynuacji antyradzieckich, aby od-

wrócić uwagę opinii publicznej od bezmiarów zbrodni Mannsteina. W Londynie powstał z inicjatywy Churchill'a „Komitet Obrony Mannsteina”, który zebrali fundusze konieczne dla obrony tego zbrodniarza wojennego.

„Daily Worker” popiera stanowisko zajęte przez konserwatywną i la burżystowską prasę brytyjską i stwierdza, że poseł Paget obrońca Mannsteina opiera swą obronę na tezie, że wszelkie zbrodnie są dozwolone, o ile popelnia się je na Kosjanach, Polakach i Żydach.

Proces trwa.

Minister Wyszyński przyjął ambasadora Indii

MOSKWA (PAP) Minister Spraw Zagranicznych ZSRR — Wyszyński, przyjął ambasadora nadzwyczajnego Indii — Sarvapalli Radhakriszmana, który w najbliższym czasie ma wręczyć swe listy uwierzytelniające przy wodniczącemu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.

Depesza Prezydenta RP tow. Bolesława Bieruta do przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego Ludowej Republiki Bułgarii

WARSZAWA (PAP) „Jego Ekscelencja Pan Dr Mincze Neiczew — Przewodniczący Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Ludowej Republiki Bułgarii — Sofia.

W dniu święta narodowego Bułgarii przesyłam Waszej Ekscelencji najserdeczniejsze pozdrowienia dla bratniego narodu bułgarskiego i życzenia dalszego rozkwitu Ludowej Republiki Bułgarii.

Nasze bratnie narody, które dzięki historycznemu zwycięstwu Armii Czerwonej nad niemieckim faszyz-

mem uzyskały pełną niepodległość, świecą dziś triumfy na drodze budowy socjalistycznego ustroju sprawiedliwości społecznej, czerpiąc z doświadczeń i pomocy pierwszego kraju socjalizmu na świecie.

Wraz z całym obozem postępu i pokoju, na czele którego stoi potężny Związek Radziecki, naród polski będzie nadal twardo i nieugięcie walczył o utrwalenie pokoju i bezpieczeństwa na świecie.”

(—) BOLESŁAW BIERUTA

W kilku wierszach

NOWY JORK (PAP). — Dziennik „Noticias de Hoy” donosi, że w Rio de Janeiro wybuchł strajk 2 tys. robotników przemysłu włókienniczego, domagających się podwyżki płac.

PARYŻ (PAP). — Unia kobiet francuskich, poparta przez CGT i inne organizacje, wysunęła żądanie przyznania zapomóg ludziom pracy, posiadającym dzieci w wieku szkolnym.

PRAGA (PAP). — Agencja Telepress podaje, iż rząd włoski odrzucił żądanie Abisynii w sprawie wydania faszystowskich przestępców wojennych Badoglio i Graziani, którzy dopuścili się zbrodni w stosunku do narodu abisynskiego.

PARYŻ (PAP). — 8-dniowy strajk 400 tragarzy w departamencie Bouche du Rhone zmusił pracodawców do podwyżki płac o 11—15 proc. W trakcie akcji strajkowej, 60 robotników przystąpiło do CGT.

PARYŻ (PAP). — Grupa wybitnych intelektualistów francuskich z Eluarem, d'Astier i de Jouvenellem na czele przelała do rządu ateńskiego depeszę, w której domaga się cofnie-

cia wyroku, skazującego patriotę greckiego dr. Kristofisa, bohatera ruchu oporu w czasie okupacji hitlerowskiej, na karę śmierci.

PARYŻ (PAP). — Na skutek wstrzymania zamówień przez koleje francuskie, dyrekcja stalowni Hautmont (departament Nord) zarządziła zwolnienie 238 robotników. Oczekuje się zwolnienia robotników również w innych przedsiębiorstwach, które wykonały zamówienia dla kolei.

Delegacja rządu RP weźmie udział w narodowym święcie Bułgarii

WARSZAWA (PAP). — W czwartek dnia 8 września w przeddzień święta narodowego Bułgarii wyjechała z Warszawy samolotem specjalnym do Sofii delegacja rządu R. P.

W skład delegacji wchodzi: Minister Oświaty Skrzyszewski, minister Poczty i Telegrafów Szymanowski oraz minister Maluszewski.

Paul Robeson zaproszony na tournée w wyzwolonych Chinach



PEKIN (PAP). — Jak donosi Agencja Nowych Chin, Związek Literatów i Artystów chińskich zaprosił słynnego śpiewaka murzyńskiego Paula Robesona na tournée artystyczne w wyzwolonych Chinach. Autorzy depeszy wyrazili jednocześnie swe najwyższe oburzenie z powodu napaści faszystów amerykańskich na słuchaczy koncertu Robesona w Peekskill.

S/S „Soldek” wyruszy wkrótce w podróż

GDANSK (PAP). — W stoczni gdańskiej, dzięki dostarczeniu przez prezydent krajowy wszystkich urządzeń, wchodzi już w ostatnie stadium prace, przy wyposażeniu pierwszego rudowielowca s-s „Soldek”.

Nowy sukces trójki murarskich Murarze Rzeszowa pobili dotychczasowy rekord trójki mokotowskich

RZESZÓW (PAP) — Na budowie dwu 3-piętrowych bloków mieszkalnych w Rzeszowie robotnicy PPB, współzawodnicząc między sobą, osiągnęli już rekordowe wyniki przy wznoszeniu pełnego muru na fundamentach. Trójka: ANDRZEJ WRÓBEL, JAN MENDON i JAN DZIEDZIC oraz trójka: JOZEF PIETRUCHA, MARCIN CACH i WLADYSŁAW OBLUJ w ciągu 8 godzin ułożyły

RÓWNO PO 34.200 CEGIEŁ. Wobec równego wyniku zespoły te postanowiły kontynuować współzawodnictwo, aby pobić własny rekord.

Obydwa zespoły pracujące na jednej budowie i układając łącznie 68.400 cegieł, pobili dotychczasowy rekord — 66.000 cegieł, uzyskany przez pracowników SP3 na Mokotowie w Warszawie.

Partyzanci w Korei Południowej gromią wojska reakcyjne

PENJAN (PAP). — Według doniesień prasy koreańskiej, oddziały partyzanckie działające w Korei południowej osiągnęły w ostatnim czasie poważne sukcesy w walce z wojskiem i policją marionetkowego „rządu” Li-Syn-Mana.

Oddziały partyzanckie rozgromiły m. in. kilka jednostek wojskowych i policyjnych, wysłanych przez „rząd”

marionetkowy do szeregu miejscowości w celu usmierzania ludności niezadowolonej z polityki Li-Syn-Mana.

Po zwycięstwie partyzanci zorganizowali wiece, wzywając ludność do popierania idei zjednoczenia Korei, i rozdali chłopom zboże, przemocą za branie im przez organa „rządu” marionetkowego.

Wstęp do konferencji walutowej w Waszyngtonie Antybrytyjskie demonstracje w Nowym Jorku

Waszyngton (PAP). W środę rozpoczęły się w Waszyngtonie obrady 1777 — Irlandia mówił nam to dzisiaj!

Po zejściu na brzeg Bevin odczytał zgromadzonemu dziennikarzom przygotowane z góry oświadczenie, podkreślając, że na konferencji omawiane będą nie tylko sprawy gospodarcze, lecz również problemy polityczne, interesujące uczestników konferencji.

Minister Cripps w odpowiedzi na pytanie rzuczone Bevinowi podkreślił, iż nadal przeciwstawiać się będzie wszelkim wnioskom w sprawie dewaluacji funta szterlinga.

W Waszyngtonie (PAP). W środę rozpoczęły się w Waszyngtonie obrady 1777 — Irlandia mówił nam to dzisiaj!

Po zejściu na brzeg Bevin odczytał zgromadzonemu dziennikarzom przygotowane z góry oświadczenie, podkreślając, że na konferencji omawiane będą nie tylko sprawy gospodarcze, lecz również problemy polityczne, interesujące uczestników konferencji.

Minister Cripps w odpowiedzi na pytanie rzuczone Bevinowi podkreślił, iż nadal przeciwstawiać się będzie wszelkim wnioskom w sprawie dewaluacji funta szterlinga.

Plan skupu zboża za miesiąc sierpień wykonany w 110 proc.

WARSZAWA (PAP). — Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska” skupiły w całym kraju w ciągu sierpnia bież. roku ok. 220 tys. ton zboża, pochodzącego z tegorocznych zbiorów. W tym czasie gminne spółdzielnie planowały skup 200 tys. ton zboża czyli plan na sierpień wykonano w 110 proc.

Pięć lat Ludowej Bułgarii



9 września 1939



Sobota, dnia 9 września 1939 r. — Hitler wjeżdża na Plac Wolności. Pomnik Tadeusza Kościuszki wkrótce potem został rozbity przez tłuszcze niemieckich żołdaków — a Plac Wolności przemianowano na „Deutschland-Platz”

W sobotę, dnia 9 września 1939 roku, Niemcom łódzkiem arcydzieło nie było. Od strony Łęczycy dochodziły odgłosy coraz gwałtowniej...

W Łęczycy, pod Ozorkowem i Głownem trwały pierwsze boje „bitwy kutnowskiej”.
Tego dnia postanowił Hitler wjechać do Łodzi właśnie od strony północnej. Droga od Zgierza do Łodzi obstawiona została kolumnami wojska. W powietrzu krążyły eskadry samolotów.
Nagle na szosie Zgierskiej przemknęło w kierunku Placu Wolności otwarte auto, w którym siedział skurczony „pasazer” z charakterystycznym czarnym „kleksem” pod nosem. Wśród tłumów volksdeutschtów wybuchła euforia. Po chwili jednakże jedzie drugie auto z takim samym pasażerem. Po nim — pędzi szybko trzeci. Wielbiciele fuhrera są zdumieni. W którym siedział „prawdziwy” Hitler? Łódzianie siedzą nadal w zabarykadowanych domach. Ullice należą do Niemców. Na murach miasta wywieszono przygotowane wcześniej ogłoszenia z podpisem generała Brauchitscha — wywołujące wszystkich Polaków do natychmiastowego zgłoszenia się w swych zakładach pracy, pod groźbą kary śmierci. Nikt jednak nie rusza się z domów, oprócz garstki przyszłych kolaborantów.
Nad wieczorem kanonada od strony Łęczycy i Ozorkowa wzmagają się. Na północnych przedmieściach Łodzi słychać nawet trzask karabinów maszynowych. Niebo przecinają błyskawice wybuchających granatów.
Złudna nadzieja poczyna wstępować w serca łódzian. Krótkofalówka warszawska nadaje pocieszające komunikaty.
Generałowie armii „Poznań” naprzód poszukują naczelnego wodza — dla otrzymania dalszych rozkazów.
Zdradziecki sojusznik brytyjski w tym czasie wysłał nad zachodnie Niemcy — aż pięć samolotów, które zrzuciły... ułotki, wywołujące kategorię Niemców do „złożenia broni”.

Dzień 9 września 1944 roku jest dla miłośników historii i życia ludowego Bułgarii pod kierownictwem klasy robotniczej i jej komunistycznej awangardy po raz pierwszy w dziejach kraju ujęty władze państwowe w swe ręce. Powstanie ludowe w dniu 9 września 1944 roku zakończyło się zwycięstwem, dzięki decydującej pomocy walczącej Armii Radzieckiej, która zadała drugą część ciosu okupantom hitlerowskim i ich sojusznikom: bułgarsko-faszystowskiej klience rządzącej. Bratni naród rosyjski, który niegdyś wyzwolił Bułgarię spod jarzma tureckiego, przyniósł jej ponownie wolność i niezawisłość.

Wkroczenie Armii Radzieckiej na terytorium Bułgarii oraz powstanie ludowe z dnia 9 września 1944 roku doprowadziły do całkowitej zmiany losów historycznych Bułgarii i otworzyły jej drogę do socjalizmu. Od pięciu już lat rząd Frontu Patriotycznego prowadzi kraj tą drogą.

Aby właściwie ocenić całą doniosłość przemian, które dokonały się w życiu narodu bułgarskiego w ciągu 5 lat władzy ludowej, należy przywrócić sobie, że dawna Bułgaria monarchistyczna była krajem zacofanym. Jej rolnictwo znajdowało się w stanie opłakanym, przemysł prawie że nie istniał. Wystarczy powiedzieć, że Bułgaria produkowała 60 razy mniej energii elektrycznej niż tak niewielkie państwo jak Szwecja czy Norwegia. W Bułgarii przypadało przeciętnie 3,5 kg cukru rocznie na głowę ludności, 5 m tkanin bawełnianych, 1.200 gramów mydła.

Szczególnie ciężką była sytuacja chłopów mało i średniorolnych, stanowiących większość ludności: 165 tysięcy gospodarstw chłopskich nie miało w ogóle własnego inwentarza rolniczego, 135 tysięcy gospodarstw nie miało bydła roboczego. Na skutek prymitywnej techniki uprawy rolniczej — pszenicy rzadko dochodził do 12 centarów do hektara. A

robotnik bułgarski, który był przedmiotem okrutnego wyzysku — nawet jeśli miał pracę — żył również w biedzie.

Właściwym gospodarzami kraju byli monopolisci zagraniczni — zwłaszcza niemieccy — którzy przy pomocy dynastii niemieckiej Koburgów i skupiającej się wokół nich bułgarskiej kliki burżuazyjno-obszarniczej nęliłościwie grabili naród bułgarski i wciągali kraj do wojny.

Władza ludowa położyła kres polityce tych klik. Powstał nowy aparat państwowy, stojący na straży interesów mas pracujących. Kobiety, młodzież i mniejszości narodowe po raz pierwszy uzyskały możliwość aktywnego udziału w życiu społecznopolitycznym.

W wyniku reformy rolnej 127 tysięcy rodzin chłopskich otrzymało ziemię. Nacjonalizacja przemysłu i banków zlikwidowała panowanie wielkiego kapitału w przemyśle i zalażyła podwaliny państwowej własności ogólnonarodowej.

Główna ostoja polityczna reakcyjno-monarchistyczna — monarchia bułgarska została zlikwidowana na mocy referendum. Bułgaria stała się republiką ludowo-demokratyczną.

Te wielkie przemiany wywołały zacięły opór ze strony reakcji bułgarskiej. Korzystając z jawnego poparcia kół rządzących Stanów Zjednoczonych i Anglii, reakcyjni bułgarscy usilowali rozbić Front Patriotyczny od wewnątrz, izolować Partię Komunistyczną, wywołać drogą sabotażu i dywersji chaos gospodarczy w kraju i przy pomocy swych protektorów imperialistycznych znów dojść do władzy.

Próby te jednak poniosły fiasko. Władza ludowa twardą ręką rozprawiła się z sabotażystami i spiskowcami. Komunistyczna Partia Bułgarii pod kierownictwem Jerzego Dymitrowa zdołała zrealizować jedność klasy robotniczej, zjednoczyć pod sztandarem Frontu Patriotycznego wszystkie siły demokratyczne i poprawia-

jąc je do dalszej walki o socjalistyczną przebudowę Bułgarii.

Po wykonaniu dwuletniego planu gospodarczego, naród bułgarski przystąpił do realizacji szerokiego programu budowania podstaw socjalizmu w Bułgarii, nakreślonego w pięcioletnim planie rozwoju gospodarskiego narodowego kraju na okres od 1949 do 1953 roku.

Jak stwierdził wódz narodu bułgarskiego, Jerzy Dymitrow, Bułgaria w drodze uprzedmiotlenia i elektryfikacji kraju oraz mechanizacji rolnictwa powinna osiągnąć w ciągu 15—20 lat to, co inne państwa w warunkach kapitalizmu osiągnęły w ciągu całego stulecia.

Zadanie, które postawił przed narodem bułgarskim jego wielki nauczyciel, realizowane jest pomysłnie. Już w 1948 roku rozmiary produkcji przemysłowej wzrosły o 71,5 proc. w stosunku do 1939 roku. W drugim kwartale 1949 roku plan produkcji przemysłowej wykonano w 101,8 proc. Liczba robotników zatrudnionych w przemyśle zwiększyła się w porównaniu z tym samym okresem roku zeszłego o 29,6 proc.

Masy pracujące Bułgarii współzawodniczą o przedterminowe wykonanie planów produkcyjnych. W 1948 roku we współzawodnictwie brał udział 175 tysięcy robotników i pracowników umysłowych, a w 1949 już 350 tysięcy. Do dnia piątego września — w dniu wstąpienia do Bułgarii przez Armię Radziecką — w przemyśle wyprodukowano objęło przeszło 450 tysięcy osób.

Znaczne sukcesy osiągnięto również w dziedzinie przebudowy rolnictwa. Mimo, że w ciągu ostatnich kilku lat panowała susza, globalna produkcja rolnicza przekroczyła w 1948 roku poziom przedwojenny.

Plan pięcioletni przewiduje dalszy rozwój rolnictwa drogą jego uspołecznienia; mechanizacji oraz ograniczenia kulaństwa jako klasy. Osiągnięcia spółdzielni produkcyjnych (TKZS), korzystających z poparcia państwa, przekonują chłopów gospodarujących indywidualnie o przewadze gospodarki kolektywnej. Ilość TKZS nieustannie wzrasta: w drugim kwartale 1949 roku było ich już około 1.600 zamiast 1.500 przewidzianych w planie.

Zdobyte i sukcesy ludowo-demokratycznej Bułgarii osiągnięte zostały dzięki przyjaźni i bezinteresownej pomocy potężnego Związku Radzieckiego. Naród radziecki przyszedł z pomocą narodowi bułgarskiemu w najtrudniejszych dla niego chwilach: wyzwolił on Bułgarów z niewoli niemiecko-faszystowskiej i ocalił przed niebezpieczeństwem ujarznienia przez imperializm anglosamerykański. W ciężkich latach posuchy ZSRR posłał do Bułgarii żywność, udzielił jej kredytów, pomógł odbudować zrujnowaną przez okupantów gospodarkę i pomaga w zakładaniu podwalin socjalizmu.

Uwielbia przyjaźń i współpracę z ZSRR za rokami niepodległości Bułgarii i jej rozwoju na drodze socjalistycznej, bułgarskie masy pracujące z tym wielką pogardą piętnują kliki nacjonalistyczne Tita, która za przedała naród łucosłowiański i zdezerterowała do obozu imperialistycznego.

Naród bułgarski wie, że tylko w jednolitym obozie demokratycznym ze Związkiem Radzieckim na czele zdoła on kontynuować wielką sprawę socjalistycznej przebudowy ojczyzny, sprawę zapoczątkowaną w dniu 9 września 1944 roku.

Potworna droga zdrady i zaprzaństwa

W dalszym ciągu procesu w godzinach popołudniowych, odpowiadał na pytania Sądu i prokuratorów oskarżony ks. Gradolewski, który w r. 1940 przyjął wołoską i zgodził się zostać tajnym agentem gestapo w Łodzi.

Przewodni: Czy oskarżony przyznaje, że zdradził naród polski? Osk.: Przyznaję, ale był to NAKAZ ZE STRONY WŁADZ KOŚCIELNYCH.

Przewodni: Czy swastyka, która była godłem oskarżonego, jako wołoska, jest godłem kościelnym? Osk.: Jest godłem poganińskim.

Z zeznań oskarżonego wynika, że kościół, którego był proboszczem, był „Nur für Deutsche”, katolicy — Polacy byli z kościoła usuwani przy pomocy specjalnej służby kościelnej t. zw. szwajcarów.

„Robiłem to dla dobra Polaków” — usiłuje się wykręcić oskarżony, — bo w kościołach były łapani. Udało mi się zapamiętać, iż właśnie kościoły były pod tym względem najbardziej bezpieczne niż ulice, na które wyrzucał Polaków, ulice, które stały się co dnia widowiskiem masowych aresztowań. Przecież nie dla dobra religii, ani dla dobra Polaków ten hitlerowiec z przekonaniem usunął z kościoła Polaków.

Przewodni: Jak zakwalifikowałby oskarżony czyny ks. Tokarka, który brał udział w pracy konspiracyjnej? Osk.: Zasługuję na większy szacunek Polaków niż ja...

W r. 1926 ks. Gradolewski, wówczas student, podróżował po Europie. Zwidział Niemcy, Francję, Austrię, Szwajcarię i Hiszpanię.

Przyjmowałem w tych krajach zapomogi od właścicieli zamków i innych dobrze sytuowanych osób, bo nie stać mnie było na taką podróż. — Ks. Gradolewski: wcześniej przyzywać się żyć niegodziwie i zdobywać środki do życia nieuczciwymi drogami.

Czy oskarżony przekazywał wiadomości do gestapo? — Przekazywałem wiadomości, dotyczące nastrojów wśród ludności polskiej.

Jak wiadomo, w gestapo istniał

specjalny wydział, który właśnie rejestrował nastroje wśród ludności polskiej. Ks. Gradolewski: będący na rękach tego wydziału, przekazywał mu wiadomości o pracy konspiracyjnej wśród ludności polskiej, oraz o wrogich nastrojach wobec Niemców. Wskutek tej jego „działalności” przeszło dwadzieścia osób do stało aresztowanych i wywiezionych do obozów koncentracyjnych.

Ponieważ oskarżony Gradolewski nie przyznaje się do tego, że mówił z księdzem Hosiycykiem na temat organizacji: podziemnych i że to widział nigdy u niego tajnych polskich gazetek. Sąd zarządza konfrontację oskarżonych.

Osk. ks. Hosiycycki: Czytałem tajną gazetkę, kiedy zjawił się u mnie ks. Gradolewski. Nie chciałem mu jej po kazać. Wtedy wyrwał mi ją z rąk i zabrał. Było to w Pabianicach, w moim pokoju. Możliwe, że ks. Gradolewski tego nie pamięta.

Osk. Gradolewski: To ks. Hosiycycki nie pamięta. Tak nie „tyło”.

Osk. Hosiycycki: Tak właśnie było. Jak ja mówię. Wybaczam mu jednak to kłamstwo.

Przewodni: Czy to prawda, że Gradolewski nakłaniał osk. Hosiycyckiego do podpisania wołoskiej? Osk. Gradolewski: Nie!

Osk. Hosiycycki: „Tak. Ks. Gradolewski mówił mi, że to dla dobra kościoła!”

Obaj księża zarzucają sobie kłamstwo w żywe oczy! Ogólnie niesmak na sali.

Ks. Gradolewski, który był częstym gościem w gestapo, potrafił bez zmużenia powiek patrzeć na to, jak w jego obecności katowano tam aresztowanych. Należy podkreślić, że nie każdego hitlerowsky tolerowali podczas tych aktów bestialstwa.

Ks. Gradolewski stwierdza że jesz cze przed wojną był „KSIĘDZEM NIEMIECKIM” w czasie jednego z jego kazań wygłaszanych po niemiecku doszło nawet bezpośrednio przed wojną do demonstracji Polaków w kościele, tak po hitlerowsku brzmiało kazanie ks. Gradolewskiego.

Okazuje się że ks. Gradolewski przed wojną spełniał oficjalnie rolę „niemieckiego księdza”. Sanacja nie widziała w tym nic złego.

W roku 1940 ks. Gradolewski wyjechał do Berlina. Jest wówczas Romanem von Gradolewski. Wtedy wstąpił się już swojej wołoskiej. Uważa się za REICHSDEUTSCHA. Do staje się do nuncjusza papieskiego w Berlinie, Orsiniego i z nim konferuje.

Prokurator: „Jakie efekty w pracy miał oskarżony dla dobra ludności polskiej?”

Osk.: Pomagałem radą i udziałem pociechy religijnej...

Jak wyglądała ta „pociecha religijna i rada”? — Najlepiej mówił lista Polaków, którzy zginęli za sprawą ks. Gradolewskiego.

Kilkunastu gestapowców z Miessnerem na czele, których nazwiska od cytuję prokurator, było w stałym kontakcie z ks. Gradolewskim. Udzielał im informacji, przekazywał spisy nazwisk polskich zakonników i za konie, informował o nastrojach ludności, wskazywał miejsca, gdzie znajdowały się polskie zabijaki narodowe. Dziś usiłuje udowodnić, że gestapowcy przychodzili doń dla celów towarzyskich, bo im było z nim przyjemnie — tak „gemütlich und heimlich”...

Prokurator: Jak dzisiaj ocenia oskarżony swoje odstępstwo od narodowości polskiej? — Osk.: Żałuję i ubolewam. Chcę prosić publicznie za wszystkie przykrości...

Przykroczenia nazywa ks. Gradolewski wyrzucaniem Polaków z kościoła i wydawaniem w ręce gestapo najlepszych synów narodu polskiego, podpisanie wołoskiej, słowem haniebną zdradę na rzecz hitlerowskiego okupanta. Przeprosinami chce zmazać beznamiętną hańbę pokrywającą jego czoło...

W dniu dzisiejszym proces rozpoczyna się o godz. 9-ej rano. Zeznawcą będą świadkowie.

Na szpaltach prasy

Katolickie „Słowo Powszechne” o liście Piusa XII

Ukazujące się w Warszawie codzienne pismo katolickie „Słowo Powszechne” zamieściło w Nr. 242 komentarz w sprawie listu Piusa XII do biskupów polskich. Komentarz ten jako wysoce charakterystyczny przedrukujemy bez zmian:

„Wczorajsza prasa podała za agencją angielską Reutersa wyjątki z tekstu pisma Ojca Świętego, Piusa XII, do Episkopatu Polski.

Jako katolicy wszystkie wypowiedzi Hierarchów Kościoła w sprawach wiary i moralności przyjmujemy i przyjmować będziemy bez jakichkolwiek zastrzeżeń, a z całym synowskim posłuszeństwem; ale skutki polityczne tych wypowiedzi, które nie wiążą się ze złożonym w Kościele depozytem Praw Objawionych i wynikających z nauki katolickiej, i użytek jaki robią z niektórych wypowiedzi tych siły wrogie interesom Polski, mu simy ocenić z punktu widzenia współczesnej racji stanu naszego narodu.

Toczące się obecnie rozmowy Najdostojniejszego Episkopatu Polski z Rządem R. P. mają na celu uregulowanie stosunków między Kościołem a Państwem. Pewni jesteśmy, że każdy zdaje sobie sprawę, jak ważne jest dziś dla Polski znalezienie modus vivendi między Kościołem a Państwem, i że celom polityki anglosaskiej zależy, by porozumienie to nie doszło do skutku.

Anglosasi jako niekatolicy nie są chyba zainteresowani we wzmacnianiu naszej wiary. Tymbardziej dziwną musi się wydawać ich troska o los religii katolickiej i naszego kraju. Tak się jednak składa, że w ogromnej większości cele polityki i propagandy anglosaskiej są dla nas szkodliwe. Przynoszą Polsce walczącej o zablźnienie ran szkodę, zamierzając doprowadzić do podziałów naszego społeczeństwa”.



Schyliłem się nad burta i obserwowałem grę jego nóg. Coraz to bardziej niktęły, niewyraźniały, burząc fosforyzującą biel podmorską i niecąc w niej widmowe ognie. Dać nurka na głębokość dziesięciu sążni — sześćdziesiąt stóp — było dla tego starca niczym w porównaniu z wartością haczyka i linki od wędki. Nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że minęło z pięć minut, tymczasem upłynęła ledwie jedna minuta, gdy ujrzałem go znów; wzbijał się w górę niby rozchwytny mętny płomień. Wyprysnął na powierzchnię i wrzucił do czółna dzieściocentowego skalnego sztokfiska. W pysku ryby tkwił nie zlamany haczyk, a linka nic nie straciła ze swej długości.

— Być może — podjąłem bez śladu wyrzutów sumienia. — Wy się nie bać dawno. Wy się bać teraz ten jeden kupiec za bardzo.

— Tak bać za bardzo — wyznał robiąc minę, jakby chciał uchylić się od odpowiedzi. Z pół godziny w milczeniu podnosiłmi nasze wędki i wrzucałmi je w morze. Potem małe rekiny zaczęły szczypać przynętę. Jeden haczyk poszedł w kawałki. Wciągnęliśmy tedy wędki czekając aż stado żarłaczów pójdzie swoją drogą.

— Oti mówię prawda — podjął rozmowę — choć biała pan widzieć, my się bać teraz za bardzo.

Zapaliłem fajkę i czekałem, co mi powie Oti. Historię tę, wypowiedzianą w okropnym wyspiarskim dialekcie, przełożyłem na angielski z zachowaniem stylu i ducha.

— Stało się to, gdyśmy byli bardzo dumni. Wielokrotnie walczyliśmy z dziwnymi białymi ludźmi, którzy mieszkają na morzu i zawsze ich zwyciężaliśmy. Nieliczni spośród nas padali zabić, ale coż to znaczy w porównaniu z bogactwem w towarzystwie najpróżniejszych rodzajów, zdobywanym na okrętach. Pewnego razu, dwadzieścia czy dwadzieścia pięć lat temu, przez kanał wżęglował szkuner w lagunie. Był to duży szkuner, trójmasztowiec. Miał załogę złożoną z pięciu białych i ze czterdziestu wioślarzy od łodzi, czarnych z Nowej Gwinei i Nowej Brytanii, a przyszedł na połów perłowca. Zarzucił on kotwicę u przeciwnego brzegu laguny w Paoloo, a łodzie jego biwakowały po całym pobrzeżu, oprawiając podmorszczyznę. Rozprzyszyli się i to ich ostabiło. Nurków obowiązywał w Paoloo dzieliło z pięćdziesiąt mil od szkuneru, a niektóre grupy obowiązywały jeszcze dalej.

— Nasz król i wódz zwołał radę. Wiostowałem cały wieczór i całą noc. Byłem wysłany na drugi koniec laguny do ludzi z Paoloo, aby dać znać, że zrana napadliśmy na biwaki wzdłuż brzegu, oni zaś mają zdobyć szkuner. My, posłańcy, choć zmęczni wioślowaniem, wzięliśmy udział w ataku. Na szkunerze byli w tej chwili dwaj biali; kapitan i porucznik, z pół tuzinem czarnych. Kapitana z trzema czarnymi dopadliśmy na brzegu i zabiłmi; nie bez strat jednak, bo ośmiu naszych położył trupem z rewolweru. W reczynnym boju zawsze mieliśmy przewagę.

— Odgłos walki ostrzegł porucznika, który spuścił prowiant, wodę i żagiel do małej łódki. Miała ona zaledwie dwanaście stóp Ruszyłmiśmy na szkuner w tydzień lu dzi. Aż czarno było na lagunie od naszych czółen. Delśmy w mu szle, śpiewaliśmy wojenne hymny i biliśmy wiosłami o burty czółen. Czyż jeden biały z trzema czarnymi mógł mieć jaką szansę w walce z nami? Nie. I ów porucznik wiedział to dobrze.

— Biali ludzie — to piekło. Wi działem ich wielu i teraz, pod koniec życia — rozumiem dlaczego opanowali wszystkie wyspy na morzu. Dlatego, że są jak piekło. Na przykład — ja tu z tobą biały panie, w tym czółnie. Jesteś chłopcem prawie. Mądry nie jesteś, co dzień ucze cię wielu rzeczy, których nie wiesz. Dzieckiem wędziłem więcej o rybach i ich życiu niżli ty teraz. Jestem stary, a dopływam do dna laguny, ty, choć młody, za mną podążać nie możesz. Na nic się nie zdasz, tylko do walki. Nigdy nie widziałem ciej walczącym, lecz wiem, że jesteś jak twoi bracia i że walczybyś jak piekło. Szalony jesteś, jak twoi bracia. Wy nie wiecie nawet, kiedy was pobiją. Każdy z was walczy aż do śmierci, a wtedy już za późno na zrozumienie, że was pobito.



Czy istnieje trasa W-Z

Co tu gadać, nie możemy jakoś żyć sobie spokojnie w oczach naszych tzw. „rodaków” na tzw. Zachodzie. Odgruzowujemy Warszawę — żel! Budujemy wielkie dzielnice mieszkaniowe, wytuczamy Nową Marszałkowską — żel! Odbudowujemy kościoły, wznosimy nowe szkoły i fabryki — jeszcze gorzej! Oddajemy do użytku naszą dumę, wspaniałą trasę W-Z — no, to już zupełnie ekropnie!

Nie łatwy to orzech do zgryzienia dla emigracyjnych pismaków i krzykaczy: kazano im za wszelką cenę dowiedzieć, że trasy W-Z... wcale nie ma! To znaczy niby właściwie jest, tylko, że nikomu nie jest potrzebna, a „dla potrzeb ściśle narodowych była całkowicie zbędna” (cytujemy dosłownie z tekstu audycji polskiej z Madrytu). Jednym słowem, usiłują się pocieszyć emigracyjni działacze, to wcale nie żadna trasa, tylko „trick propagandowy”...

I natychmiast, ze złością słonia w składzie porcelany, biorą się do wynajdywania odpowiednich „argumentów”. Z początku próbowali stosować straszą politykę przemian — ale to zawiodło: zbyt wiele mówi się na świecie o imponującym wysiłku robotnika polskiego, odbudowującego Warszawę, zbyt wiele warszawian korzysta codziennie ze swej Trasy i zbyt radośnie bawią się na niej w niedzielę.

Spróbował więc z innej beczki. Londyński dziennik emigracyjny wy palił ni stąd ni zowąd, że ruchome schody eskalatory, podarowane Warszawie przez stolicę Związku Radzieckiego, nie będą działały, bo muszą się koniecznie już na drugi dzień zepsuć. Jakoś się nie zepsuły, przewiozły już miliony ludzi i dalej działają w najlepsze.

Nie udał się Londynowi pomysł z zatrzymaniem ruchomych schodów. Wobec tego na pomoc pośpieszyła rozgłoszona madrycka i wyskoczyła ze znacznie większą sensacją. Co tam schody! Cała trasa W-Z to przecież tylko orgia propagandowa, powiada dosłownie ta rozgłoszona w audycji w języku polskim. Z trudem, ze ściśniętym gardłem przyznaje wprawdzie, że „zapewne” nie ma Polaka, który nie dałby się ponieść radości na widok kolumny Zygmunta czy kościoła św. Anny, ale dodaje pośpiesznie: czyż budowa tej trasy była zadaniem pilnym i koniecznym?

Nie! — krzyczą emigracyjni speakerzy z Madrytu; trasa była zbędna! Mogła czekać! Jest w Polsce wiele innych, nie cierpiących zwłoki spraw! — wrzeszczy filia „Voice of America” w Madrycie, która najwidoczniej wie znacznie lepiej, niż Polacy, co trzeba, a czego nie trzeba w Polsce budować. Pilniejsza byłaby budowa mieszkań dla ludności!

krzyczy dalej ta sama rozgłoszona. W docznie domy mieszkalne na Mariensztacie, osiedla robotnicze Muranów i Młynów, nowe dzielnice mieszkaniowe na Żoliborzu czy Mokotowie nie są dla autorów „mieszkaniami dla ludności”. Bo też czy to jest ludność? To przecież „tylko” robotnicy!

A zresztą — nowe domy na Mariensztacie, to też na pewno tylko propaganda, pocieszają się bankruci na emigracji, kto to wie, może to po prostu dekoracja teatralna i nic więcej?

Pocieszają się, jak umieją. A więc: nie ma trasy, nie ma współzawodnictwa pracy, nie ma mieszkań dla ludności, nie było potrzeby czynić tak wielkiego wysiłku...

Nie dziwny się rozgoryczeniu panów emigrantów. Nie mają lekkiego życia: wciąż nowe zmartwienia wypływają im się na głowę. Likwiduje się Polski Korpus Przystosowania Cywilnego w Anglii i wielu straci ciepłe, posiadki; to znowu podatnicy brytyjscy coraz głośniejsz narzekają, że utrzymanie pa-

sożyków polskich na emigracji jest zbyt kosztowne...

Kłopotów, jak widzimy, jest co nie miara; a tymczasem w zniechęconej Polsce Ludowej idzie ożywiona praca, coraz więcej się buduje, coraz szybsze jest tempo produkcji, coraz dokładniej zapominają ludzie w kraju o karłach emigranckich i ich kłopotach.

I jak tu się nie denerwować panom z Madrytu, że istnieje trasa W-Z!

Irena Dobosz

Nowy dział produkcji niezależnia nas od zagranicy

Przecież tego konsumenta zacieka- wia niejednokrotnie, skąd biorą się takie artykuły codziennego użytku, jak proszek do prania i szorowania, pasta do zębów: t. p. Nie każdy wie, że produkcją tych artykułów zajmuje się tak zwany przemysł miejscowy, to jest zespół drobnych zakładów, zatrudniających po kilkadziesiąt osób załogi, a pozostających pod zarządem Wojewódzkiej Dyrekcji Przemysłu Miejscowego. Przemysł Miejscowy ma do spełnienia wielkie zadanie zaopatrzenia ludności w drobne artykuły codziennego użytku, różnego rodzaju galanterie, wyroby metalowe itp. Niezależnie od tego przemysł miejscowy wytwarza cały szereg artykułów pomocniczych dla kluczowych gałęzi wielkiego przemysłu. Należą tu w pierwszym rzędzie rozmaitego rodzaju chemikalia, farby, pasty, części metalowe lub inne podobne przedmioty.

Pod zarządem Łódzkiej Dyrekcji Przemysłu Miejscowego znajduje się niewielka fabryczka poniemiecka pod nazwą „Mewa”. Zwiążąc ją natrafiamy właśnie na uroczyście chwilę uruchomienia nowego, a zarazem niezmiernie ważnego działu produkcji. W niewielkiej salce stoją dwa mechaniczne kołki do gotowania i mieszania oraz dwie t. zw. trójwałcówki, czyli maszyny, służące do rozczarania bryłek chemicznej substancji na jednolitą masę. Za pomocą tej aparatury „Mewa” wytwarza obecnie około 80 ton nie słonecznej kryjącej farby do skóry w kolorach: brązowym, wiśniowym i zielonym.

Rzecz zdawało by się zwykła, a jednak uruchomienie tego działu wiąże się z ważnym zagadnieniem dostarczenia artykułów pomocniczych dla całego przemysłu skórzanego w Polsce. Farby kryjące w podanych wyżej kolorach nie były dotąd produkowane w kraju, musieliśmy je sprowadzać za dewizy z zagranicy. W kraju wytwarzaliśmy jedynie farby kryjące kolory czarne, stąd obuwie krajowej produkcji wyrabiano wyłącznie w tym kolorze. Podnosząca się stale stopa życiowa człowieka pracy wymaga jednak obecnie nie tylko większej ilości towarów, ale i większego ich urozmaicenia. Polski przemysł skórzany od dawna dążył do niezależności się od zagranicznych dostaw barwników i kolorowej skóry oraz od importu obuwia. Toteż od dłuższego czasu prowadzone były w Katowickiej Fabryce Wyrobów Chemicznych „Siegel”

w porozumieniu ze Śląską Dyrekcją Przemysłu Miejscowego próby wytwarzania w kraju farb kryjących do skóry w różnych kolorach. Próby te, którymi kierował inż. Jan Krzeminski, dały pomyślne rezultaty: obecnie tego rodzaju produkcję uruchomiono w Łódzkiej Fabryce „Mewa”. Produkcja farb kryjących polega na złączeniu z sobą zwiększenie wytworzenia naszych garbarni.

Nadmienić należy, że fabrykacja

barwników kryjących opiera się wyłącznie na surowcach krajowych, potrzebne zaś do produkcji półfabrykaty wytwarza będzie Chemia Fabryka „Boruta” w Zgierzu. W Łódzkiej Dyrekcji Przemysłu Miejscowego opracowuje się receptę na produkcję t. zw. „topu” czyli: glazury do skór i za kilka tygodni ten produkt będzie również wytwarzany w „Mewie”.

Kar.

Co ma na celu nowy system premiowania

Dobra wola i sumienna praca || będą słusznie nagradzane

Tkaczka w PZPB Nr 5 ob. Kostrzycka jest bardzo zdenerwowana. Nie, nie podoba jej się wcale nowy system premiowania. To jest niemożliwe, żeby zdobyć pre-

mie. — Nasze krosna nie mają „lamelek”, nie zatrzymują się więc automatycznie, a prócz tego tkamy bardzo trudne artykuły. Ja

obsługuję cztery krosna. W najlepszym wypadku na każdym zrobi się w ciągu dnia jeden bład. I już tracę dziennie 100 zł z premii. A ile to wyniesie na miesiąc? — I ob. Kostrzycka pogrąża się w ponurych obliczeniach. Majster przeglądał, tow. Ignacy Michalski, przysłuchuje się w milczeniu. Zna on dobrze ob-

Kostrzycką, często spotyka ją przy tablicy brakarskiej. W raportach dziennych przeglądacza sztuki Kostrzyckiej figurują przeważnie w rubryce: secunda lub brak. Nie, taka tkaczka nie będzie zadowolona z nowego regulaminu, dopóki nie weźmie się w garść i nie poprawi swej produkcji. Przecież od niej, od jej stosunku do

pracy zależy, czy 15-to procentowa premia zatrzyma dla siebie, czy uda jej się zdobyć pozostałe 28 procent za ekstra-primę.

A jednak można produkować do bry towar.

Jadwiga Perska ma 18 lat i dopiero drugi rok pracuje w tkalni PZPB Nr 5. Obstępuje także 4 krosna. Jadwiga Perska z uśmiechem wysłuchuje ob. Kostrzyckiej, która stara się „czarno na białym” udowodnić, że tkaczka będąca teraz bardzo pokrzywdzonym. Młoda tkaczka jest zupełnie inna go zdania. Czy może dlatego, że pracuje na innych krosnach? Nie, ob. Perska wyrabia artykuł trudniejszy: na trzech krosnach ma białe płótno, a na czwar tym tzw. „purpur”. — Nigdy nie widzę jej u brakarza — zaświadcza tow. Michalski.

— To chłuba naszej tkalni — dodaje salowy ob. Król. — Chociaż jeszcze tak młoda, jest kierowniczką zespołu, składającego się ze starszych tkaczek i pod jej przewodnictwem cały zespół pracuje pierwszorzędnie.

Tow. Michalski rozkłada na stole kilka raportów przeglądacza towarów. Szuka numeru krosien ob. Perskiej. Dnia 24.8 br. sztuka płótna — prima. Sztuka purpuru całkowicie bez błędów — ekstra. Dnia 29.8 br. sztuka płótna bez błędów — ekstra. Druga sztuka płótna tylko jedno niedobocie — prima.

To są świadectwa pracy ob. Perskiej i jej zespołu tylko z okresu dwóch dni. I oto najlepszy dowód, jaki towar mogą i powinny produkować tkaczki z PZPB Nr 5.

18-letnia Jadwiga Perska nie postuluje się przecież żadnymi „sztukami”, nie robi rzeczy niemożliwych. Po prostu pracuje tak, jak powinna, w pełni odpowiedzialności za powierzoną sobie produkcję. Ob. Perska z radością wita nowy system premiowania. Wie, że odtąd co miesiąc przynosić będzie większą wyplatę do domu. Podobnie pracują tkaczki: Jastrzębska, Kosińska i wiele innych.

Ale ob. Kostrzycka także też- że znajduje potrzeb u niektórych tkaczek. I właśnie od sumiennoci mistrzów, od pracy aparatu kontroli technicznej, od brakarza, od umiejętności kierownictwa zespołu, aby one wszystkie przesyły do „obozu” ob. Perskiej. Majster przewodzi się do tego dokładna nagrawa krosien i czuwaniem nad procesem produkcyjnym, instruktor i brakarz udzielaniem wskazówek i wykrywaniem błędów.

Ale potrzebna jest również dobra wola tkaczek i zrozumienie, że nowy regulamin nie ma na celu stosowania kar, lecz nagradzanie robotnika za sumienną pracę i podnoszenie jakości produkcji.

H. Sam

Taka będzie Polska jak wychowamy nasze dzieci

Co mówi ob. Szydłowska o swej pracy pedagogicznej

30 lat pracy pedagogicznej, a w tym 27 lat w szkole na ul. Skierniewickiej — to nie było co. Mogłaby nasza rozmówczyni opowiadać o tym, jak to jako 16-letnia dziewczyna stawiała pierwsze kroki w swej karierze nauczycielskiej, jaką miała tremę przed lekcją i jak później praca szła coraz lepiej. Lecz ob. Szydłowska niechętnie mówi o sobie i swych przeżyciach, woli mówić dużo o swych wychowankach — tych pierwszych uczniach, którzy już dawno przestali być dziećmi, lecz pozostają nadal w kontakcie ze swą niezapomnianą „panią” no, i o tych, którzy obecnie są uczniami Szkoły Podstawowej Nr 46.

— Popatrzcie, — mówi z dumą, wskazując na plik listów — to wszystko od mojej „dzieciarni”! Paweł ma już drugą córkę, a Józek kończy Szkołę Podchorążych. Kochano „dzieciaki”.

Lecz nie ma jej najmniejszego przywiązania i miłości ob. Szydłowska otacza swych młodszych pupilów, a dzieciaki odplacają szczerą wzajemnością swą ukochanej kierownicze szkoły.

— Zanim wakacje się skończyły, już widziałam dużą część mojej gromady. Przychodzili do mego mieszkania, witali się serdecznie a każdy to już z zasady z kwiatkami. Miejsca nie miałam na te kochane bukieciaki. Tak, piękna jest praca nauczycielska, ale cały jej urok i jej wartość można ocenić dopiero teraz, po wojnie.

Ob. Teresa Szydłowska zastanawia się przez chwilę, a później dodaje: — Gdy w 1922 roku przydzielili mnie do tej szkoły, byłam bardzo

szczęśliwa, bowiem chciałam właśnie pracować wśród dzieci robotniczych. To były dobre, poczciwe dzieciaki, choć na ogół bardzo nieszcześliwi. Słowa „głód”, „bezrobocie” były im znane od najmłodszejszego dzieciństwa. O dzieci z Chojen mało się kto troszczył. Inspektor rzadko zaglądał do szkoły, a Kuratorium, zajęte prywatnymi „pensjami”, jakby zapomniało o publicznych szkołach i ich wychowankach. Czuliśmy się pominięci, my, nauczyciele, i nasi mały. Obecnie jest zupełnie inaczej.

— Trzeba być samemu nauczycielem, aby zrozumieć w pełni, ile radości i zadowolenia daje świadomość, że dziś szkoła jest społeczna. Nie tylko pod względem administracyjnym, ale dlatego, że to, co dzieje się w szkole, żywo obchodzi całe nasze społeczeństwo, które pragnie nam pomóc w pracy. Weźcie np. Komitety Opiekunów. Nasza szkoła ma już taki, w skład którego wchodzi pracownica Spółdzielni Pracy „Spółnota”. Albo ważny tegoroczny obchód rozpoczęcia roku szkolnego! Przecież to wszystko najlepiej świadczy, że szkoła i państwo tworzą jeden wielki, zwarty, ściśle zespolony organizm.

— Ta świadomość jest piękna, ale to jeszcze nie wszystko, ta świadomość nakłada na nas tym większe obowiązki. Tak, jak robotnicy w fabryce starają się pracować coraz więcej i lepiej, aby dać najdoskonalszą produkcję, edyż rozumieją, że pracują dla siebie, tak samo my, nauczyciele, musimy jeszcze więcej dążyć do siebie, aby podnieść poziom wychowawczy i naukowy szkoły w Polsce Ludowej.

— Taka będzie Polska, jak wychowamy nasze dzieci — dodaje na zakończenie rozmowy bezpartyjna nauczycielka, ob. Szydłowska.

R. Sch.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Przykład godny naśladowania

Rozumiejąc, jak wielką bolączką robotniczej Łodzi jest zły stan dachów domów mieszkalnych, załoga „3-ki bawelnianej” postanowiła i na

tym odcinku przysięść z wydatną pomocą. W ostatnich dniach sierpnia na wspólnym zebraniu załogi uchwalono wyremontować dachy 5-ciu domów w okresie dwóch tygodni.

Zobowiązania swe załoga „3-ki bawelnianej” uzależniła również od dostarczenia przez Zarząd Nieruchomości materiałów, potrzebnych do remontu. Piękna inicjatywa robotników nie pozostała bez echa w Zarządzie Nieruchomości, który zrobił wszystko, aby na czas dostarczył niezbędne materiały.

Mimo że zaledwie kilka dni i już ekipy remontowe przystąpiły pełną parą do swej pracy. Zobowiązanie zostało wykonane nie tylko na czas, ale nawet przed terminem. W dniu 2 września obiekty remontowe przy ul. Kruczej Nr 1, 19 i 26 oraz przy ul. Rzgowskiej Nr 6 i Bednarskiej Nr 2a, blyszczą odnowionymi dachami. Robotnicy tym exymem zaszkarbili sobie wdzięczność lokatorów i pokazali raz jeszcze, że inicjatywa robotnika może wiele dokonać.

Dany został przykład. Trzeba, ażeby inne zakłady pracy poszły za nim.

H. S.

korespondent fabryczny „Głosu” z PZPB Nr 3

Współzawodnictwa pracy

Wzorowy majster salowy

Tow. Stefan Nebelski, majster salowy z PZPB w Rudzie Pabianickiej, dobrze pojmuje obowiązki, jakie nakłada na niego nowy regulamin premiowania.

— Trzeba sobie dobrze zastanowić na przewidzianą w regulaminie premie. Słuszne jest, że pracownicy zakładów muszą obecnie wzajemnie podciągać się w swej pracy. Tak właśnie jest i u nas: majstrowie starają się, aby ich partie osiągały jak najlepsze wyniki, my zaś dążymy do tego, żeby na swej sali mieć jak najwięcej dobrych majstrów. Majster salowy powinien znać doskonale wszystkie złe i dobre strony podległych mu majstrów. Powinien wiedzieć dokładnie kogo pochwalić za dobrą pracę i stawić jako wzór, kogo pouczyć, komu wreszcie zwrócić uwagę na niewłaściwe postępowanie. Majster salowy nie może być tylko dobrym fachowcem — musi on wykazywać również zdolności organizacyjne. Powinien tak układać sobie pracę, aby zdołał co dzień skontrolować park maszynowy i dokładnie zbadać wykonanie planu produkcyjnego co do ilości oraz jakości. U dobrego salowego robota powinna „grać”. U dobrego salowego podlegli mu majstrowie i robotnicy pracują także dobrze i wydajnie.

Według opinii Rady Zakładowej i organizacji podstawowej, tow. Nebelski jest właśnie w PZPB w Ru-



dzie takim dobrym salowym. Jego zmiana przekracza zawsze wykonanie swych baz produkcyjnych i wytwarza stosunkowo największy procent prymy. W zakładach rudzkich ogólny procent prymy jest dość niski. Zakłady te nie zmobilizowały jeszcze wszystkich sił do walki o poprawę jakości. Jest jednak niewątpliwe, że im więcej będzie w fabryce takich salowych, jak tow. Nebelski, tym większe będą możliwości poprawy sytuacji w PZPB w Rudzie.

Nowy etap współzawodnictwa o jakość w PZPB Nr 14

Załoga „Bawelnianej 14-ki” w związku z nowym systemem premiowania przystąpiła do współzawodnictwa o produkcję najlepszej jakości i ekstra-primę.

Zespoły te, składające się z tkaczy o równorzędnych kwalifikacjach, przystąpiły do walki o ekstra-primę, pociągając za sobą resztę załogi. Po czwarty dzień 1 września bezustannie wpływają zgłoszenia tkaczy i tkaczek, którzy zobowiązują się produkować ekstra-primę i primę. W związku z tym załoga tkalni zobowiązała się wykonać plan jakości w 91 proc., zamiast planowanych 82 proc. Plan ilościowy robotnicy tkalni postanowili utrzymać przynajmniej na dotychczasowym poziomie. Jednocześnie wezwano tkaczy i tkaczki innych fabryk bawelnianych do współzawodnictwa i nadejmowania podob-

nych zobowiązań. Współzawodnictwo to zainicjowała tow. Eugenia Makowska, która wezwala ob. Kazimierz Szklarek — przewodniczącego pracy i sześciokrotną zdobywczynię pierwszego i drugiego miejsca w ruchu współzawodnictwa. Wezwanie to odbiło się żywym echem i już na drugi dzień 21-osobowa ekipa zgłosiła swój akces do współzawodnictwa. W ślad za nią przystąpiła do współzawodnictwa cała młodzież PZPB Nr 14. Apel tow. Makowskiej nie pozostał bez echa i na innych oddziałach. Przedziałnia I i II zgłosiły również swój udział we współzawodnictwie o primę i ekstra-primę.

F. Rybarczyk korespondent fabryczny „Głosu” z PZPB Nr 14

Zwierciadło naszej pracy Redagujemy gazetki ścienne

Skończył się okres urlopów w fabrykach. Skończyły się wakacje w szkołach. Miesiąc wrzesień rozpoczyna nowy etap pracy organizacyjnej. Jesień i zima to okres, w którym praca oświatowo-szkoleniowa i propagandowa kół ZMP przybiera szczególnie nasilenie.

Jednym z przejawów tej pracy jest wydawanie gazetki młodzieżowych, zarówno szkolnych, jak i fabrycznych. Tak się jakoś dotychczas składało, że tylko nieliczne kółka ZMP dbały o to, by na ich terenie młodzież redagowała własne gazetki ścienne. Zagadnienia młodzieżowe znajdowały czasami swe odbicie w ogólnofabrycznych gazetkach, zasadniczo jednak nasza kółka nie doznawały odpowiednio wielkiej roli, jaką odegrać może gazetka młodzieżowa.

Niektórzy aktywni twierdzą, że im wystarczy czytanie: „Pokolenia”, „Miesięcznika Instrukcyjnego” lub „Trybuny Młodych”. Jest to twierdzenie nieuprzedmiotowione. Oczywiście, konieczna jest czytelnicy centralnej prasy organizacyjnej przez każdego członka naszej organizacji, ale z drugiej strony nie może ono zastąpić terenowej gazetki, w której znajdują swe odbicie problemy fabryki, szkoły czy urzędu.

Wszystkie zarządy fabryczne i szkolne ZMP powinny już od bieżącego miesiąca rozpocząć wydawanie gazetki ściennej, a jeśli chodzi o teren szkolny, wnieść czynny udział w redagowaniu ich przez samorządy szkolne.

Gazetki ścienne powinny być odzwierciedleniem życia młodzieży danej szkoły czy fabryki powinny na tle zagadnień ogólnokrajowych i ogólnooorganizacyjnych omawiać sprawy bezpośrednio związane z danym miejscem pracy czy nauki.

Współzawodnictwo pracy, podnoszenie jakości produkcji, wytykanie błędów i braków w pracy produkcyjnej — oto tematyka gazetki fabrycznej. Podobnie czelowych przodowników pracy i racjonalizatorów młodzieżowych, umieszczone na łamach takiej gazetki, z całą pewnością przyczynią się do popularyzowania współzawodnictwa i ulepszeń technicznych.

Sprawy walki o lepsze postępy w nauce, o nową, socjalistyczną treść nauki powinny stać się głównym tematem artykułów, umieszczonych w gazetkach szkolnych. Oczywiście, nie wolno do tego zagadnienia podchodzić powierzchownie i szablono. Artykuły gazetki ściennej powinny być ściśle związane z organizacją ZMP-owską, która je wydaje.

Podstawowym warunkiem dobrej gazetki ściennej jest jej lokalny charakter. A więc redagujemy gazetki ścienne, są one bowiem wielką pomocą w pracy organizacyjnej każdego kółka ZMP.

A. N.

TRYBUNA młodych

Naprzód, młodzieży świata!

Walcymy o pokój i szczęście ludzkości Dotychczasowa działalność i zadania ŚFMD

Referat przewodniczącego Guy de Boisson na Kongresie w Budapeszcie

Już na Konferencji londyńskiej w listopadzie 1946 r. jasne było dla nas, że choć odnieśliśmy zwycięstwo nad faszyzmem niemieckim, włoskim i japońskim, faszyzm jednak nie znikł z powierzchni ziemi. Ta świadomość wystarczała do wzmocnienia naszej czujności.

Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej stale deklarowała swą solidarność z ofiarami faszyzmu, występując wielokrotnie w obronie bohaterów młodzieży demokratycznej Grecji, potępiając zbrodnie reżimu Franco. Akcja ta przyczyniła się w dużej mierze do zmobilizowania opinii publicznej przeciw tym ustrojom terroru.

Wzmocniła się jedność młodzieży całego świata

Pod kierownictwem Federacji delegacje młodzieży zwiedziły wiele krajów. Szczególnie liczne delegacje udały się do Związku Radzieckiego, gdzie mogły ocenić nieporównany wkład kraju socjalizmu w dzieło zwycięstwa. Delegacje mogły ocenić pracę narodu radzieckiego, który pomimo ogromnych strat, doznanych na skutek agresji hitlerowskiej, coraz energiczniej i wspaniale odbudowuje swoją ojczyznę.

Delegacje młodzieży zwiedziły również w ramach ochotniczych brzdaków odbudowy kraje Demokracji Ludowej. W krajach tych poznały one życie niekiedy twarde, ale wspaniałe, pracując u boku młodzieży, mającej przed sobą perspektywę pełnego urzeczywistnienia swych możliwości rozwojowych.

Przeciw knowaniom imperializmu

Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej występowała zawsze konsekwentnie przeciwko cynicznemu uciskowi, uprawianemu przez imperializm w koloniach i podkreślała swe

sympatie dla ludów kolonialnych, walczących o niepodległość.

Poczynania imperialistów powodują uzależnienie gospodarcze szeregu krajów i ich ruinę ekonomiczną oraz zagrożają pokojowi. Federacja nie może pozostać obojętna w obliczu takiej sytuacji, lecz przeciwnie, musi energicznie walczyć w obronie zagrożonego pokoju i interesów młodego pokolenia.

Polityka imperialistów — skierowana przeciwko Związkowi Radzieckiemu, krajom demokracji ludowej, jak i przeciwko wszystkim siłom demokratycznym na świecie, wyraża się w Stanach Zjednoczonych i w krajach marszalkowskich gwałtownymi represjami, zwróconymi przeciwko organizacjom demokratycznym, a mianowicie przeciwko organizacjom młodzieżowym.

W obronie interesów młodzieży pracującej

Federacja zwołała w Warszawie w sierpniu 1948 r. międzynarodową konferencję młodzieży pracującej, która zakończyła się pełnym sukcesem. Na tę konferencję przybyli przedstawiciele młodzieży pracującej z krajów kolonialnych i półkolonialnych oraz z krajów kapitalistycznych. Mogli oni w pełni zdać sobie sprawę z różnicy, istniejącej między ich warunkami życia a warunkami życia młodzieży w tych krajach, w których wyższe społeczeństwo przez człowieka został zupełnie usunięty albo jest na drodze do zupełnego zaniku.

Utrzymanie pokoju jest zasadniczym warunkiem zapewnienia młodzieży szczęśliwej przyszłości. Federacja demaskowała energicznie podżegaczy wojennych, wskazując jednocześnie na złąbne skutki, jakie może przynieść ich działalność dla przyszłości młodzieży.

Lecz to nie wszystko.

Główne zadania ŚFMD

W tej sytuacji musi Federacja walczyć coraz liczniejsze szeregi młodzieży do walki o pokój, walki, która umożliwi skupienie młodzieży demokratycznej

na gruncie jedności. Federacja pozostanie w ścisłej łączności ze wszystkimi organizacjami, zdecydowanymi przeciwstawić się wojnie.

W ramach walki o pokój Federacja musi nadal bronić wytrwale interesów i praw młodzieży.

Federacja musi pogłębić solidarność międzynarodową z młodzieżą walczącą przeciwko imperializmowi i jego faszystowskim agentom. Celem zapewnienia jak najwięcej skuteczności międzynarodowej solidarności młodzieży w jej wspólnej walce przeciwko wrogom młodzieży i wrogom pokoju, Federacja umacniać winna coraz bardziej jedność młodzieży. Powinna ona nie ustawać w demaskowaniu wrogów tej jedności.

Do Federacji należy wykazanie całej młodzieży, że siły pokoju i postępu są siłami przyszłości, że łą one do zwycięstwa i to do zwycięstwa bliższego, że młode dzisiejsze pokolenie będzie miało ogromne szczęście uczestniczenia w nim. Zadaniem Federacji jest skierowanie całej młodzieży na drogę demokracji, to znaczy na drogę, która jedynie pozwoli jej zdobyć szczęście, podczas gdy wrogowie demokracji mogą ofiarować młodzieży tylko wojnę, bezrobocie, niesprawiedliwość i nędzę.

Naprzód do zwycięstwa

Na tej drodze oświadczył w zakończeniu Guy de Boisson — młodzież napotka niewątpliwie na wiele przeszkód. Jednak ścieżka zwycięstwa będzie mogła je pokonać. Nie ma zwycięstwa bez walki, a młodzież gorąco pragnie walki, ponieważ pragnie gorąco szczęścia.

Z trybuny tego kongresu musimy rzucić apel do całej młodzieży we wszystkich krajach, aby zjednoczyła się pod sztandarami ŚFMD i walczyła wytrwale aż do zwycięstwa, — do zwycięstwa, które pozwoli nam zbudować trwały pokój — do zwycięstwa, dzięki któremu zatriumfuje wszędzie demokracja, — do zwycięstwa, które otworzy przed młodzieżą wszystkich krajów promień na drogę do szczęśliwej przyszłości.



Młodzież daje swój wkład pracy Porządkowanie miasta — budowa osiedli robotniczych 3-dniówka Hufca Szkolnego SP

Pasażerowie, jadący rano tramwajami do pracy z zacięciem obserwowali grupy młodzieży, czworakami maszerujące środkiem jezdni. — Czy dziś od będzie się jakaś manifestacja? — wypytawali się nawzajem.

Dopiero wówczas, gdy tramwaj wymijał maszerującą oddział, mogli odczytać napis na transparentie i wszystko stało się jasne.

„Służba Polsce” „Trzydniówka Hufca Szkolnego”

Poranek, choć nieco chłodny, zapowiada piękną pogodę. Cichy zamyślenie o tej porze Park Poniatowskiego rozbrzmiewa dźwiękami śpiewem dziewczęcym, nawoływaniem i śmiechem. Właśnie przybyła tu grupa junaków „S. P.” z IV Gimnazjum Państwowego. Wszystkie sprawy organizacyjne, związane z przydziałem pracy i narzędzi, przygotowanie już wcześniej. Teraz dziewczęta ustawiły się 16-osobowymi grupami. Pracownicy plantacji miejskich rozdają motyki i grabie. Grupa ruszają do pracy. Przyłączamy się do jednej z nich.

Koleżanka Zofia Gazińska obejmuje komendę szesnastki z XI-tej klasy.

— Raz, dwa, trzy, marsz...

— Spiewajmy! — pada propozycja z szeregu.

— „Aby ciało twe i duch były młode wciąż” — dziewczęta brzmią śpiewem sportowym.

Pracownicy plantacji uśmiechają się z zadowoleniem.

— Ładnie śpiewają dziewczęta, przyjemnie będzie dziś pracować.



Oddział kol. Gazińskiej otrzymuje zadanie wygracowania drzewek. Doświadczona komendantka S. P. już nieraz pracowała w Trzydniówkach, jest członkiem ZMP i umie dobrze zorganizować pracę. Teraz sprawnie ustawia dziewczęta.

— Koleżanki, proszę się nie tłoczyć, ustawiajcie się w odległości pół metra od siebie. Popatrzcie, Kryśka Burów i Marysia Nowak już pracują. Do roboty! — Musimy pokazać ogrodnikom z plantacji, że nie tylko potrafimy ładnie śpiewać, ale i ładnie pracować!

Na budowie ZOR-u na Bałutach panuje niemiły ruch. Przybyli tu bowiem junacy S. P. z I-go Gimnazjum Państwowego.

— Iu was tu jest? — pytamy ogo rzałego junaka — harcera.

— 150 chłopca — a wszystko to z X-tej klasy, — odpowiada dziarsko „chłop” — Bronisław Paprocki, i aby zupełnie rozproszyć ewentualne nasze wątpliwości — dodaje:

— Już w ubiegłym roku szkolnym brałmśmy udział w Trzydniówkach. To dla nas nie „pierwszyna”. Ludzie wiedzą, jak pracować.

Rzeczywiście chłopcy pracują dzielnie. Ustawili się wokół huczacej maszyny do mielenia cegły i zrecznymi ruchami nabierają pełne szpadle żwiru ceglano.

Słońce podnosi się coraz wyżej. Jest piękny, upalny dzień, piękny nie tylko dlatego, że pogodny, lecz również dlatego, że oto setki młodych chłopców ze szkół przystąpiły do budowy osiedli robotniczych.

R. Sch.

Nasz konkurs

Konkurs, ogłoszony przed kilkoma miesiącami przez Redakcję „Trybuny Młodych” wywołał wśród naszych czytelników duże zainteresowanie. Dowodem tego są liczne nadesłane prace. Ogółem otrzymaliśmy 87 prac, w tym na temat pierwszy 33, na temat drugi 18, najwięcej natomiast na temat trzeci (36).

Z nadesłanych prac wybraliśmy do druku tylko 9. Nie znaczy to bynajmniej, że pozostałe prace do druku nie nadają się, lecz spowodowane to zostało ciasnotą miejsca na łamach „Trybuny Młodych”.

Doświadczenia tego konkursu zachęciły nas do częstszego organizowania tego rodzaju akcji w przyszłości. Przypuszczamy, że uczestnicy konkursu w dalszym ciągu będą z nami współpracować, przysyłając nam korespondencje z terenu swej pracy oraz uwagi na temat „Trybuny”.

Wyniki konkursu i listę nagrodzonych podamy w „Trybunie Młodych” w dniu 23 bm.

Wielkie słowo — produkcja (Praca Nr 9 — Temat 1)

Produkcja. To słowo nigdy nie schodzi z porządku dziennego zebrani Zarządu Oddziałowego ZMP w PZPB Nr 3. Produkcja jest stałym tematem rozmów ZMP-owców „bawelnianej trójki”. Nasza organizacja bowiem żywo interesuje się zagadnieniami, związanymi z pracą zawodową. Każde wykonane zobowiązanie stanowi przedmiot naszej dumy, każdy błąd, czw uszkodzenie maszyny jest źródłem naszej troski.

A niedawno jeszcze młodzież zbyt mało zabiegała, by praca była jak najlepsza i najwydajniejsza. Współzawodnictwo pracy obejmowało swym zasięgiem niewielką liczbę młodzieży. Dzisiaj na terenie oddziału B istnieje 12 młodzieżowych brzdaków produkcyjnych. Podniosła się dyscyplina pracy, oparta nie na przymusie, ale na zrozumieniu istoty rzetelnego stosunku do pracy. Opuszczanie godzin roboczych, spóźnianie się do pracy — to zjawisko coraz rzadsze. Wszyscy czujemy się współgospodarzami fabryki i każdy z nas dba nie tylko o wyniki własnej pracy, ale również i pracy kolegi.

Zarząd ZMP nie odrywa się od młodzieży fabryki. Jest wszędzie tam, gdzie zachodzi tego potrzeba. Dba o przodowników pracy, stara się, by młodzież otrzymywała dobry surowiec.

Osiągnięcia organizacji ZMP powodują, że zyskuje ona coraz większy posłuch wśród młodzieży nieorganizowanej. Młodzi robotnicy, nie będący jeszcze członkami ZMP, zwracają się nieraz o pomoc lub radę do Zarządu Fabrycznego. Na zebraniach kółka wyjaśniamy członkom sposoby ułatwiania pracy i podnoszenia jej wyników. A wyniki są coraz lepsze.

Koleżanka Sabadasz, która obsługuje obrabiarkę, dba o czystość wokół swego warsztatu. To samo można powiedzieć o kol. kol. Matczak, Lewandowskiej, Obrockiej i wielu, wielu innych dobrych robotnicach i dobrych ZMP-ówkach i ZMP-owcach.

Wyrazem uświadomienia naszej młodzieży jest fakt, że postanowiliśmy w bieżącym miesiącu przeprowadzić każdy 8 godzin dodatkowo i zarobek z tego przekazać na Odbudowę Warszawy.

Henryka Plucińska
PZPB Nr 3 oddz. B

regu wchodzą wszystkie rewolucyjnej, demokratycznej partii i grupowania społeczne, związując się ściśle ze światowym obózem postępu i pokoju, na którego czele stoi Związek Radziecki.

Przyjechaliśmy na Światowy Festiwal Młodzieży, jako delegacja młodzieży chińskiej. Udział nasz w zwycięstwie Chin Ludowych jest niepośledni. W chwili obecnej w naszej ponad 4 miliony nowej armii 75 procent stanowią młodzież. Postępowa młodzież Chin zespolona jest w kilku masowych organizacjach, wśród których naczelne miejsce zajmuje powstała w 1946 r. Liga Demokratycznej Młodzieży Chin. Liczy ona 400.000 członków. Pod przewodnictwem Partii Komunistycznej

Poszczególne delegacje schodziły się już na plac Bohaterów w Budapeszcie. Miała się tu odbyć wielka manifestacja młodzieży na rzecz wyzwolenia narodów kolonialnych. Jako jedna z pierwszych przybyła delegacja młodzieży Chin Ludowych. Prowadził ją najmłodszy generał chiński, Siao-Hua. Korzystając z wolnej chwili zbliżam się do delegacji chińskiej i rozpoczynam rozmowę z generałem Siao-Hua, bohaterem walk pod Tien-Tsi-nem.

Zapytany — chętnie odpowiada. — Bezlitosny ucisk i wyzysk, stosowany w naszym kraju przez imperializm amerykański i wspomaganą przez naszą rodzimą magnaterię sprawił, że naród chiński stracił cierpliwość i zabrał się do walki. Robotnicy i kulisi chińscy nie chcą więcej żyć w dotychczasowej nędzy i upodleniu. Hasło walki o społeczno-narodowe wyzwolenie rzucała, powstała w 1921 roku Komunistyczna Partia Chin, która cieszy się stale wzrastającym autorytetem. Z inicjatywy partii utworzono armię Chin Ludowych, walczącą o niepodległość narodową i sprawiedliwość społeczną.

— Front Ludowy, w skład którego wchodzi wszystkie rewolu-

Echa Festiwalu Młodzieży

Pozdrowienia w imieniu Ludowych Chin dla młodzieży robotniczej Łodzi

Rozmowa z najmłodszym generałem Chińskiej Armii Ludowej

nej i Demokratycznej Ligi pracującej i coraz bardziej rozwija swoją działalność liczącą 1.020.000 członków Chińska Federacja Uczącej się Młodzieży.

Pierwszym naszym zadaniem jest zjednoczenie całego narodu w walce przeciwko resztkom sił Kuomintangu, feudalnym wladcom i ubożącym nasz kraj kapitalistom zagranicznym. Gdy tego dokonamy, będziemy mogli cały nasz wysiłek włożyć w pracę nad przebudową społeczno-gospodarczą państwa i dla nadrobienia wiekowych opóźnień kulturalnych. Przywódcą Chin Ludowych, przewodniczącą Partii Komunistycznej Mao-Tse-Tung” powiedział: „Naród chiński nie chce po-

stać i nigdy nie postawi na kartę imperializmu”. Znaczący to, że pragniemy wolności i pokoju, — pragniemy socjalizmu i socjalizm budujemy.

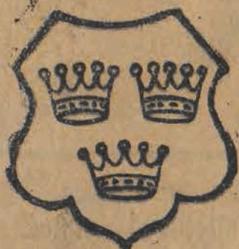
Krocząc na czele swej delegacji generał Siao-Hua zawołał jeszcze w naszą stronę. — Przekazicie serdeczne pozdrowienia młodzieży robotniczej Łodzi i całej młodzieży polskiej. Jesteśmy pełni podziwu dla waszych osiągnięć. Są one dla nas przykładem, godnym naśladowania.

Podczas uroczystości przemawiał m. in. generał Siao-Hua, bohater z pod Tien-Tsinu. Powiedział on: — Przyjaciele, nie jesteśmy od sobieni w walce. Potężny obóz pokoju kierowany przez Związek Radziecki wyciąga do nas dłoń bohaterstwa pomocy. W imieniu 475 milionowego ludu chińskiego kroczącego od zwycięstwa do zwycięstwa obiecuję: Pomożemy wam w walce!

Następnego dnia radio i prasa Wolnych Chin podały wiadomość o zdobyciu przez chińską armię ludową stolicy prowincji Kansu — Lanzou. Aleksander Nasielski.



Kronika Pabianic



KOMU WINSZUJEMY

Piątek, dnia 9 września 1949 r.
Dziś: Sergiusza

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 0
Komisariat M. O. — 63
Zarząd Miejski — 66
P. C. K. — 112
Pogotowie Ub. Społecznej — 10
Dworzec Kolejowy — 97
Telegraf — 213
PZPR — 4
PZPB — 23
Zarząd Miejski ZMP — tel. Nr 147
"Służba Polowa" 1-1, nr 6

KINA

Kino „Polonia” — film produkcji czeskiej „Pocłunek na Stadionie”
Deszczolony dla młodzieży od lat 14-tu.
Kino „Robotnik” wyświetla film produkcji czeskiej pt. „Żelazny dziadek”. Film dla młodzieży dozwolony.

Redakcja „Głosu Pabianic”
— Armii Czerwonej 19, tel. 287.

Redakcje gazetki ściennych nadal śpią

Pabianice, wielki ośrodek przemysłowy, w którym koncentrują się liczne fabryki, winny, zdawałoby się, być również terenem ożywionej działalności zespołów redakcyjnych gazetki ściennych.

Rzucono hasło: w każdej fabryce gazetka ścienna. Później jako zapal redaktorów gazetki ściennych ostabił, o gazetkach zapomniano, na całej zagadnienie po prostu machnięto ręką.

W Pabianicach, w sali świetlicowej PZPB zorganizowano wielką wystawę fabrycznych gazetek ściennych. Na wystawie tej można było się wiele nauczyć. Redaktorzy pabianickich gazetek ściennych mogli naocznie się przekonać, jak ważne zadania może podobna gazetka spełniać w zakładzie pracy. Pokazano nam gazetki były doskonale opracowane. Na ich łamach obnażano i piętnowano biurokracizmy, wstawiano przyczyny niedoborów produkcyjnych, pokazywano bez ostentacji, jak i przodowników i racjonalizatorów. Znajdowaliśmy w nich artykuły pełne satyrą i ironią, a także pełne dumy z własnych osiągnięć.

I tak być powinno. Dobra gazetka ścienna winna być szczepką, w której zatamują się wszystkie sprawy i problemy, które nurtują załogę. Gazetka winna być współelementem walki o podniesienie jakości i ilości produkcji, orężem, w który uzbrojona załoga może łatwiej usunąć przeszkody, na jakie napotyka przy wykony-

waniu planów produkcyjnych.

Na wystawie były także własne gazetki. Omawialiśmy je w naszych sprawozdaniach, zwracaliśmy na nie uwagę redaktorom pabianickim. Jak jednak nasze do tychczasowe obserwacje wykazują, wystawa nie wprowadziła przełomu w pracę pabianickich zespołów redakcyjnych. Oglądając wywieszony w miejscowych zakładach pracy gazetki, mamy prawo przypuszczać, że nie wszyscy redaktorzy gazetki wystawę zwięźdali, a z całą pewnością, nie wszyscy wyciągnęli z wystawy odpowiednie wnioski dla naszej

pracy.

Oto przykład. W portierni, w fabryce środków opatrunkowych PZPB wisi ładnie oprawiona w ramkę gazetka fabryczna. Rzuca się z daleka w oczy. Gdy się podejście bliżej trudno ukryć głębokie rozczarowanie. Artykuły wywieszono, o pożółkłych i zczerniałych kartkach datują się jeszcze z kwietnia i maja br.

Czyżby naprawdę od kwietnia w fabryce nie godnego uwagi się nie działo, czy uważa się może, że nie warto pisać, bo i coż komu z tego przyjdzie. A może, jak często się zdarza, redaktorzy są tak

przepracowani, że nie mają chwili czasu, by mogli coś napisać. Jednak nie w tym rzecz, by redaktorzy dostarczali swoje artykuły do gazetki. Trzeba się zwrócić do załogi, do robotników. Oni napewno napiszą. Dość jest spraw i bolączek, o których robotnicy chętnie się publicznie wypowiedzą.

Przykład fabryki środków opatrunkowych nie jest odosobniony. Nie lepiej jest pod tym względem i w innych fabrykach. Gazetki wypełnione są z reguły zdezaktualizowaną banalną treścią. Tak dalej być nie może. Organizacje partyjne i Rady Zakładowe winny z całą uwagą śledzić pracę komitetów redakcyjnych i wyciągać odpowiednie wnioski z tej pracy. Gazetki fabryczne są zbyt ważnym ogniwem walki o wykonanie planów, o zlikwidowanie biurokracizmu, o usunięcie bolączek, by mogły być tak jak dotychczas, jeśli nie zapomniane, to z całą pewnością zaniedbywane.

W Fabryce Chemicznej powstały młodzieżowe brygady współzawodnictwa

Na jednym z zebrań koła ZMP przy fabryce Chemicznej w Pabianicach rzucono hasło — zorganizowania Młodzieżowych Brygad Produkcyjnych.

W Chemicznej zaczął się ruch. Kol. Konrad z całym zespołem ZMP-owców przystąpił do montowania brygad, przekonywał — dał przykład — do zmontowania jak największej ilości brygad produkcyjnych. Zwiędził nawet „Boruta” — fabrykę chemiczną w Zgierz — gdzie zespołowe współzawodnictwo wśród młodzieży wysunęło się na jedno z czołowych miejsc w przemysle chemicznym. Jeszcze w „Chemicznej” nie zawiąza-

ły się młodzieżowe brygady produkcyjne, a już wszyscy młodzieżowcy tu zatrudnieni o nich mówili. Aż wreszcie w ubiegłą sobotę na ośmiu zebrań, utworzono 7 Młodzieżowych Brygad Produkcyjnych.

Na zebraniu tym, kol. Paweł wygłosił obszerny referat, w którym szczegółowo zapoznał zebranych z ruchem młodzieżowego współzawodnictwa pracy.

Po referacie wywiał się dyskusja, w której kol. Konrad, Twardowski i Derski zwrócili uwagę na wagę zadań jakie stoją przed młodzieżowymi Brygadami Produkcyjnymi.

Obecni na zebraniu dyr. tow. Boniewicz, przedstawił POP PZPR, — tow. Nowak, przedst. Zarządu Miejskiego ZMP — kol. Jench podkreślił w swych przemówieniach, znaczenie powstania brygad i wyraził nadzieję, że młodzież swoją postawą i stosunkiem do pracy świecić będzie przykładem.

Święty Biurokracy nie śpi

Zdarza się często, że zamówienia o naglącej treści leżą w tezkach urzędniczych po kilka miesięcy, gdy tymczasem fabryce o ważnej dla państwa produkcji grozi postój na skutek braku zamówionych materiałów. Często też tego rodzaju pisma wędrują od urzędu do urzędu, nie mogąc doczekać się załatwienia.

Tak m.in. było i z zamówieniem Fabryki Chemicznej w Pabianicach, skierowanym 2-go lipca br. do Dyrekcji Przemysłu Miejskowego w Łodzi. Zamówienie oplatę na 120.000 ampułek szklanych. Dyrekcja Przemysłu Miejskowego wysłała zamówienia do Centrali Handlowej Ceramiki w Łodzi. Centrala Handlowa Ceramiki zaś, pismem z dnia 10-go sierpnia, a więc po miesiącu, powiadomiła fabrykę chemiczną w Pabianicach, że zamówienie zostało

Zapomni nie groby lotników

W dniu 4 września cała Polska obchodziła Święto Lotnictwa i przy tej okazji warto słów parę poświęcić tym, którzy sławę polskich skrzydeł roznieśli szeroko w ostatniej wojnie z hordami hitlerowskimi. Jednym z pilotów był pabianianin, śp. ppor. pilot Witold Jaroszek, którego zapominamy grób znajduje się na naszym cmentarzu. Ppor. Jaroszek, przydzielony do armii „Toruń” gen. Bortnowskiego, jako pilot łącznikowy zginął pod Kutnem dnia 9. 9. 1939 roku w nierównej walce przeciw szybkim i silnie uzbrojonym myśliwcom niemieckim Me 109, pilotując sam. starego typu PZL-ka, mało zwrotną i bardzo słabo uzbrojoną. I takich jak ppor. Jaroszek, było wielu w tragicznej walce 1939 roku. Bili się jak lwy — na starych, prawie nieuźbrojonych maszynach, przeciwstawiając Niemcom, latającym na najnowszych i cięższych samolotach, bohaterstwo i odwagę.

Łańsko Wacław.

Pabianice muszą mieć teatr

Wyremontowanie sali przy ul. Kościuszki umożliwi urządzenie imprez artystycznych

Pabianice, miasto blisko pięćdziesięcioletnie — nie posiada odpowiednio wyposażonego Domu Kultury, nie mają właściwie ogólno - miejskiej sali teatralnej. Szkoły rozbrzmiały już gwarem młodzieży, świetlice fabryczne i szkolne rozpoczęły już pracę, lecz gdyby nasi samorodni artyści zapragnęli za prezentować się całemu społeczeństwu miasta, natrafiać będą na te same trudności, które istniały w ubiegłym roku, na brak odpowiedniej sali. Jest nadzieja, że sala przy ul. Kościuszki zajmowana niedawno jeszcze przez M. O. zostanie wyremontowana i oddana jesienią do użytku. W tym wypadku Pabianice mogłyby pozwolić sobie nie tylko na organizowanie imprez własnymi siłami, mogłyby sprowadzać wybitniejszych artystów polskich, muzyków, śpiewaków czy aktorów.

Robotnicy zajęci ciężką pracą w ciągu dnia, łakną kulturalnej rozrywki, pragną się uczyć, poznawać, mają takie samo prawo podziwiania naszych wielkich mistrzów jak pracownicy

innych miast np. Łodzi. Do Łodzi nie każdy Pabianianin może odbywać wycieczki, zarówno ze względu na wydatek pieniędzy jak również z powodu niewygodnej komunikacji. Wiele więc przemawia za tym aby czynnik miarodajny oddał w tym roku do użytku salę przy ul. Kościuszki. Sala ta po przeprowadzeniu drobnych remontów może okazać się wystarczającą na potrzeby miasta. Tymczasem, jak dotychczas w tej sprawie głucho. Jeszcze jest czas. Jeszcze można bardzo zrobić. Chodzi tylko o to, aby władze miejskie uznały sprawę udostępnienia sali za pilną i ważną, by zajęły się jak najwcześniej koniecznym remontem.

Spółczesność miasta udowodniła w ubiegłym roku jak bardzo interesuje się sztuką, jak bardzo pociąga je każda na odpowiednim poziomie postawiona impreza artystyczna. Wielkim powodzeniem cieszył się festiwal muzyki ludowej, zapelniono sale były na koncertach Związku Zaw. Muzyków, dużą frekwencją cieszyły się wszystkie akademie okolicznościowe i przedstawienia, mimo, że organizowane były w czasie właściwie niedogodnym bo tylko wtedy kiedy nie było seansu filmowego.

Państwo Ludowe rozbudza wśród najszerszych warstw społeczeństwa pęd do wiedzy, pe-

do kultury i umożliwia wszędzie godziwą rozrywkę po pracy. Pabianice miały dotychczas bardzo mało okazji przeżywania artystycznych wzruszeń podczas spektaklów sztuk teatralnych, koncertów, wieczorów autorskich. Właściwie w pierwszym roku po wojnie było ich więcej niż obecnie. Wtedy bowiem wystawiony był w naszym mieście „Świętoszek”, gościliśmy Barszczewską, Zelwerowicę, a całej elity naszego aktorstwa. W ubiegłym roku odbyły się zasadniczo dwie tylko poważne imprezy: koncert Chopinowski i Festiwal Muzyki Ludowej.

Spółczesność Pabianic wierzy jednak głęboko że w nadchodzącym sezonie władze miejskie braki te wyrównają, że udostępnią miastu wiele ciekawych imprez, widowisk i słuchowisk, że przede wszystkim oddadzą do użytku salę, w której odbywać się będą regularnie najlepsze imprezy artystyczne.

F. S.

Papież stał się narzędziem klikki imperialistów — mówi ob. Mencil

We wszystkich zakładach pracy w Pabianicach przeprowadza się obecnie wybory delegatów, którzy 18 września br. wybiorą nowe władze Powiatowej Rady Zw. Zawod. W niektórych fabrykach wybory delegatów są zakończone. Należy się spodziewać, że do 10 września we wszystkich fabrykach i instytucjach akcja wyboru delegatów zostanie zakończona.

Ostatnio dokonano wyboru delegatów w Konfekcji. Między innymi delegatem został bezpartyjny elektromonter ob. Mencil Eugeniusz. Ob. Mencil niechętnie mówi o swym życiu. — Cóż tu opowiadać — zasępia się — od najmłodszych lat musiałem pracować, teraz dopiero życie nabrało dla mnie nowych wartości. Urodził się w Pabianicach w rodzinie robotniczej. Ojciec pracował w papieru,

syn w prywatnej fabryce elektromonterskiej. Tak było do nieznacznie przed wojną. Okupację spędził w Niemczech, dokąd został wywieziony na roboty przymusowe. Po powrocie stanął do pracy w Konfekcji. Jest ogólnie lubiany przez całą załogę. Załoga zna go jako dobrego fachowca i oddanego działacza w Oddziale Zw. Zaw. Prac. Przem. Odzieżowego.

Na nasze pytanie kiwa potakująco głową. — Owszem, jestem praktykującym katolikiem. Co mogę powiedzieć o ostatnim liście papieża do biskupów polskich?

— To chyba jasne. Ja osobiście czytałem treść listu z najwyższym zdumieniem. Trudno mi było sobie początkowo wytłumaczyć, w jakim celu pisze papież podobne brednie i oszczerstwa. Przecież kłamstwem jest wmawianie nam,

że naszym dzieciom nie wolno się uczyć religii w szkole. Jeśli my dobrze wiemy, że religii się uczy. A jakżeż twierdzenie, że utrudnia się odbywanie praktyk religijnych? Jestem katolikiem i mogę z całą stanowczością stwierdzić, że podobne wypowiedzi są zwykłym pospolitym oszczerstwem. Po przemyceniu dokładnym wszystkim doszedłem do przekonania, że papież po prostu spełnia polecenia mocodawców, jakimi są międzynarodowi imperialiści. Podobne listy mogą bowiem tylko służyć interesom podległych wojennych, ich celem jest sianie niezgody między wierzącymi i niewierzącymi, jest powstrzymanie nas „stolków” od odbudowy zniszczonej Ojczyzny. Takie usiłowania są zgóry skazane na niepowodzenie.

Ogłoszenia drobne

- CZAJKA Anna zam. Piotrków, zagubiła dowód osobisty. 271
- ZGUBIONO kartę rejestracyjną pracy na nazwisko Szczepaniak Maria, Leski. 216
- ZGUBIONO książeczkę rejestr. pracy na nazwisko Telega Kazimierz Pabianice.
- ZGUBIONO legity. Ubezpieczalni Spół. na nazwisko Rycel Teodora Pabianice. 217-k
- ZGUBIONO kartę RKU Pabianice na nazwisko Bałkowski Wacław. 223k
- ZGUBIONO kartę rejestracyjną pracy na nazwisko Grzanka Jeno wefa. Karniszewice. 222k
- ZAGINAŁ stempel firmowy Tkalnia Mechaniczna „Jedwab” Wajdner Józef i S-ka Pabianice, średnia 10a/12. Unieważniamy z dn. 3. 9. 49 r. 221k
- ZGUBIONO legitymację rzemieślniczą wydaną przez Cech Kasy Zw. Hodowców Gołębi Pocztywskich, Pabianice na nazwisko Sikorski Adam. 220k

Wieluńskie buduje nowe drogi

Budżet powiatu na rok 1950 został uchwalony przez PRN

W dniu 7 września br. na plenarnym posiedzeniu Powiatowej Rady Narodowej w Wieluniu został zatwierdzony preliminarz budżetowy na 1950 rok.

Nim doszło do przedłożenia projektu budżetu na plenum, poddał go szczegółowej analizie i roz-

patrzeniu na osobnym posiedzeniu Prezydium z udziałem partii politycznych, Związków Zawodowych Związku Samopomocy Chlopskiej, ZMP i Ligii Kobiet. Chodziło o uzgodnienie poszczególnych pozycji z zainteresowanymi czynnikami polityczno-społecznymi. Droga, którą obrała w tym roku PRN była najwłaściwszą i godną uznania.

— „Nic o nas bez nas” znalazło w tym przypadku pełne i konieczne zastosowanie.

Suma budżetu wynosi 148.371 tysięcy złotych, z czego dotacja Skarbu Państwa 3 i pół miliona złotych oraz dodatkowo 6 mln. zł. przeznaczonych są na dokończenie budowy szkół w powiecie. Pozostałe 145 milionów złotych pochodzi z własnych kredytów.

W zatwierdzonym jednolitym preliminarzu budżetowym zwraca uwagę najważniejszą pozycją 35.964.000 złotych przeznaczoną na budowę i reperację dróg smolowych i z nawierzchnią twardą. Obecny stan dróg w pow. pozostawia wiele do życzenia. Są okolice do których dojazd autem jest prawie niemożliwy. Dobrze więc

się stało, że aż 24 procent ogólnego budżetu przeznaczają PRN na poprawę i rozbudowę dróg komunikacyjnych.

Do pozostałych najważniejszych pozycji preliminarza, zaliczyć należy fundusze, przeznaczone na podniesienie zdrowotności i lecznicztwa. — 9 milionów złotych, popieranie hodowli roślin i hodowli zwierząt — 6.700.000 złotych. Poza tym zatwierdzono poważne sumy na prace melioracyjne, celem doprowadzenia stanu łąk do należytego porządku. Piękne obiekty łakowe w gminie Kielczygłów nadają się nie tylko na pastwiska dla bydła, ale mogą dostarczyć po przeprowadzeniu melioracji dużych ilości paszy. Ogólnie planuje się przeprowadzenie 36 kilometrów rowów odwadniających.

Wśród dalszych sum budżetu PRN-u niepoślednią rolę odgrywać stypendia dla uczniów szkół zawodowych, ogólnokształcących i wyższych. W roku bieżącym położono specjalny nacisk na wydatną pomoc materialną niezamożnej młodzieży. Uczniowie-sty-

pendziści otrzymywać będą po 3 lub 5 tysięcy złotych miesięcznie. I tak: przyznano 30 stypendiów dla szkół ogólnokształcących, 25 — dla szkół średnich i wyższych rolniczych, 2 — dla uczniów szkół artystycznych, 4 — dla uczennic położnictwa i akuшерii. W ten sposób umożliwił się sporej liczbie młodych obywateli zdobywanie wiedzy zawodowej, którą w najbliższym czasie zużytkują dla dobra społeczeństwa.

Z ważniejszych inwestycji przewidziana będzie w dalszym ciągu budowa szpitala w Wieluniu, na którą przeznaczają się 56.108.000 zł.

Wierzmy, że poważne i trudne zadania na odcinku gospodarczym, oświatowym i kulturalnym stojące w przyszłym okresie przed powiatem wieluńskim zostaną wypełnione w 100 procentach.

(Cz.)

Złóż ofiarę na Odbudowę Warszawy

Z życia narodów radzieckich

Czerwone Sormowo - kolebka rosyjskiego przemysłu maszynowego

Nad brzegiem Wołgi, w mieście Gorki położone są zakłady „Czerwone Sormowo” im. Zdanowa. Zbudowane tu statki rzeczne płyną na szlakach Wołgi, Kamy, Oki, kanału Moskwy i na innych magistralach wodnych Związku Radzieckiego.

Robotnicy Sormowa wstawili się rewolucyjnymi tradycjami, ofiarą pracy, oddaniem ojczyźnie. W 1905 roku walczyli na barykadach przeciwko caratowi, przeciw kapitalistom i obszarcom. Walczyli też w pierwszych szeregach bojowników Rewolucji Listopadowej i na frontach wojny domowej.

Tam, gdzie znajdowało się ongiś osiedle Sormowa, brudne, z zapadającymi się, wykrzywionymi dachami i barakami, widzimy teraz duże, ładne miasto. Na miejscu chałupki wyrosły wielopiętrowe domy mieszkalne, hotele, teatry, instytucje dziecięce, szpitale, sklepy. Założono piękne, cieniście parki, zbudowano stadion na 10.000 miejsc.

W czerwcu, w związku z setną rocznicą powstania zakładów „Czerwone Sormowo” im. Zdanowa, rząd radziecki wyasygnował dodatkowo 80 milionów rubli na budownictwo mieszkaniowe w Sormowie.

W oddziałach fabrycznych, w Pałacu Kultury, wśród portretów wybitnych stachanowców sormowskich, inżynierów i techników, wisi portret męczyzny o atletycznej budowie. To sormowski majster - hutnik J. Pleczkow. Pracował on przy pierwszym piecu martenowskim, zbudowanym w 1870 roku przez robotników sormowskich pod kierownictwem inżyniera Iznoskowa.

Od dawna już nie ma śladu z pierwszego pieca martenowskiego w fabryce sormowskiej. Dziś potomkowie hutników - Pleczkowi i Iznos-

kowa pracują w stalowniach martenowskich, urządzonych według ostatniego słowa techniki.

Przez dłuższy czas brygada hutnicza Wodopianowa pozostawała w tyle za przodującymi brygadami Berbasowa i Surodina i nie wykonywała swych zadań. Na konferencji produkcyjnej zbadano przyczyny tego stanu rzeczy: okazało się, że dźwig, podający mieszankę węgla, rudy i metalu działał niewłaściwie. Kiedy usunięto niedociągnięcia w podawaniu surowca, brygada Wodopianowa zaczęła z każdym dniem zwiększać tempo produkcji i przekraczać swe zadania. Obecnie wykonuje ona plany miesięczne w 112-118 proc. Wodopianow otrzymał tytuł najlepszego hutnika, a majster zmiany, Bałandina - tytuł najlepszego majstra.

Współpracując ściśle z inżynierami, technikami, a zwłaszcza z personelem laboratorium hutniczego, hutnicy sormowscy udoskonalają technologię produkcji i podnoszą jakość metalu.

W krajach kapitalistycznych za najlepszą uważana jest stal angielska, marki Dean'a, używana do produkcji sztabek. Robotnicy sormowski pod kierownictwem Iwana Nienajzdnikowa wyprodukowali nowy gatunek stali do wyrobu instrumentów. Występują oni specjalnie do wyrobu sztabek nowego gatunku metalu, który pod względem swych właściwości mechanicznych i eksploatacyjnych przewyższa dwukrotnie wskaźniki przekładawanej, angielskiej stali.

Po odlewie, niektóre części chłodzą się w specjalnych panewkach w ciągu kilku godzin. Proces ten hamował dotąd tempo produkcji. Inżynier Nienajzdnikow zracjonalizował termiczny obróbki części. Dzięki temu czas potrzebny na ochładzanie odlewów w panewkach zmniejszył się 5-krotnie.

Poważnym osiągnięciem hutników sormowskich jest zorganizowanie mechanicznego odlewania walców i sztabek, dawniej wykonywanych ręcznie. Dzięki tej innowacji zwiększono kilkakrotnie produkcję części maszyn i znacznie obniżono koszty ich produkcji.

Tak oto pracują dla dobra swego kraju potomkowie pierwszych hutników rosyjskich.

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

Pierwszy rok planu 6-letniego rokiem wielkiej ofensywy na polu umasowienia kultury fizycznej

Z dalszych obrad Krajowej Narady Aktywistów Sportu Związkowego

WARSZAWA (PAP). - Referat organizacyjny i wytyczne do planu 6-letniego, wygłoszony przez sekretarza generalnego Związkowej Rady Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ Dołowego, był drugim punktem obrad Krajowej Narady Sportu Związkowego.

Mówca oświadczył na wstępie, że sport związkowy po raz pierwszy w historii sportu polskiego został ujęty w planowe ramy i harmonijnie połączony z innymi dziedzinami życia społecznego i gospodarczego. Zwiększający się stałe dochód narodowy, umożliwi Państwu przeznaczenie na cele kultury fizycznej coraz większych środków.

Omawiając wykonanie planu Związkowej Rady Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ za okres ostatnich 7-miu miesięcy sekretarz generalny Dołowy podał, że w okresie tym zorganizowano 678 klubów sportowych oraz 1.278 kół przy zakładach pracy. Tak dynamicznego rozwoju w sporcie polskim dotąd nie notowano. Mówca wskazał następnie na rolę i zadania klubów i kół sportowych, podkreślając konieczność jak najściślejszego powiązania kół sportowych z zakładami pracy i radami zakładowymi. W klubach zaś koniecznym jest zwiększenie dyscypliny, wprowadzenie planowej gospodarki wewnętrznej i wzmoczenie opieki nad zawodnikami. Kluby sportowe winny używać obok swej nazwy, nazwę zrzeszenia, podkreślając w ten sposób więź, łączącą go z danym związkiem zawodowym.

Odnośnie akcji szkoleniowej, mówca oświadczył, że problem ten jest odcieniem szczególną troską Związkowej Rady Kult. Fiz. i Sportu. Kadra instruktorów i trenerów jest w dalszym ciągu za mała. Sytuacja ulega jednak stałej poprawie, a zorganizowany w maju br. Centralny Ośrodek Szkoleniowy CRZZ w Czerwińsku przeskolił już 1.252 instruktorów i przodowników wszystkich niemal gałęzi sportu.

Omawiając politykę sportu związkowego mówca stwierdził, że sport wychowawczy budować można tylko na szerokiej bazie społecznej. Toteż wy siłki nasze idą w kierunku upowszechnienia kultury fizycznej.

Program Związkowej Rady Kult. Fiz. i Sportu przewiduje jak najszerszy udział związkowców w masowych akcjach sportowych, propagowanie pokazów gimnastycznych pod czas akademii, z okazji rocznic i świąt kultury fizycznej, masowe zdo bywanie Odznaki Sprawności Fizycznej, przeprowadzania systematycznych rozgrywek w grach sportowych oraz stałe prowadzenie prac kulturalno-oświatowych w klubach i kołach sportowych.

W klubach zniknąć musi faworyzowanie pewnych gałęzi sportu, nie należy zapominać o młodzieży, o uczniach szkół, o młodzieży wiejskiej, o młodzieży robotniczej. W klubach zniknąć musi faworyzowanie pewnych gałęzi sportu, nie należy zapominać o młodzieży, o uczniach szkół, o młodzieży wiejskiej, o młodzieży robotniczej.

zbędnego czynnika w akcji umasowienia sportu. Szeroko dyskutowano nad sprawą sprzętu sportowego, którego cena w wielu wypadkach jest zbyt wygórowana.

Podkreślano konieczność zacieśniania kontaktów z robotniczymi organizacjami sportowymi innych państw oraz kontaktów ze sportowcami Związku Radzieckiego, skąd czerpać możemy doskonałe wzory sportu socjalistycznego.

Dyrektor GUKF - Motyka podkreślił, że struktura organizacyjna sportu łączy się ściśle ze strukturą ideowo-polityczną naszego kraju. Kluby sportowe służą mają klasie robotniczej i muszą zginąć wszelkie ślady przedwzręśniewnej elitarności w sporcie. Zmiana i reorganizacja kultury fizycznej musi być przeprowadzona do głębi.

Mówca piętnuje nieusprawiedliwione faworyzowanie w niektórych klubach pewnych gałęzi sportu i zawodników ekstraklasy, kosztem szerokiej reszty pozostałych członków. W walce o nowy, demokratyczny sport musimy myśleć o właściwym rozstawieniu ośrodków sportowych na terenie całej Polski. W każdym małym miasteczku winno powstać koło sportowe, gdzie może ćwiczyć każdy człowiek pracy. W akcji tej dużą rolę odegrać powinna młodzież ZMP.

Dyrektor Motyka zaapelował dalej o nawiązanie ścisłego kontaktu i udzielenie pomocy, budującemu się sportowi wiejskiemu oraz zacieśnienie współpracy między planami sportowymi. Mówca wyraził nadzieję, że odbyta konferencja przyczyni się do usprawnienia prac i usunięcia braków. Konferencja była podsumowaniem osiągnięć, które wskazują, że sport związkowy rośnie i kładzie.

Dyskusję podsumował przewodniczący Związkowej Rady Kult. Fiz. i Sportu CRZZ - Burski, który stwierdził, że narada aktywu sportu związkowego zakończyła pierwszy etap strukturalnej reorganizacji sportu związkowego. Uzbudzeni w hasło: „Sport w służbie klasie robotniczej” - wkroczyliśmy w nowy etap. Narada przyniosła obfite korzyści i jasne wskazania na przyszłość.

Do naszych zadań należy ustalenie planu pracy oświatowej i wychowawczej, ściśle współpracy z Zarządami Głównymi i Okręgowymi Związków Zawodowych, szkolenie nowych kadr działaczy o ideologicznym obliczu, nie rezygnując jednak z tych starych działaczy, którzy rozumieją kierunek sportu socjalistycznego, popularyzacja sportu wśród kobiet, zwiększenie kontroli i ściślejsza łączność z terenem, pełna opieka nad zawodnikami. Sportowcom związkowym nie mogą być obojętne problemy państwowe, toteż cały sport związkowy włączy się w nurt walki o pokój.

Przed Związkową Radą Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ stoją zadanie nia współpracy i opieki władz samorządowych, dyrekcji i rad zakładowych, sprawy opłat na rzecz związków sportowych, terytorialnego planu rozmieszczenia klubów. Opracowuje się wnioski do CRZZ o opiekę nad sportem wyciecznym. Pozostaje jeszcze sprawa sprzętu sportowego oraz opracowanie instrukcji w sprawie planu pracy na rok 1950.

Prócz swych prac powinniśmy jak najmocniej pomagać i ściśle współpracować ze sportem wiejskim. Na zakończenie obrad uchwalono rezolucję. (Tekst rezolucji podamy w dniu jutrujszym).

Odśpiewaniem „Międzynarodówki” zakończono obrady.

Sportowcy Stolicy - młodzieży szkolnej



W ramach uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego młodzież szkolna otrzymała sprzęt sportowy

O mistrzostwo kl. A

„Ogniw” i „Bawłena” spotkają się na ringu w sobotę

W sobotę w sali Teatru Popularnego, rozegrany zostanie mecz bokserski o mistrzostwo klasy A pomiędzy zespołami Ognia i Bawelny.

Spotkanie to zapowiada się ciekawie z tego względu, że w „Bawelnie” wiele się zmieniło na lepsze. Po obozie chłopcy są w doskonałej kondycji fizycznej i mają wielkie serce do walki.

Wyciąg kolarski „Ognia”

Zarząd ZKS „Ogniw” zawiadamia swych członków kolarzy, że w niedzielę, dn. 11. 9. 49 r. o godz. 10, odbędzie się wyciąg kolarski wewnętrzny na dystansie 30 km o Puchar Przechodni Klubu.

Start nastąpi na autostradzie starykowskiej (koło kowala).

Advertisement for GŁOS, a publication of the Łódź Committee of the Polish Workers' Party. It lists the editorial board, contact information, and subscription rates.

Advertisement for TEATR LALKI „ARLEKIN” in Łódź, listing showtimes and ticket prices.

Advertisement for TEATR „OSA” in Traugutta Nr 1, listing showtimes and ticket prices.

Advertisement for KINA, listing various film titles and showtimes.

Advertisement for KINA, listing various film titles and showtimes.

Uśmiechnij się



Proszę o prozек od bólu głowy!

W SZKOLE - Bimbalski, dlaczego kłamiess, że twój ojciec jest dobozem, skoro wiem doskonale, że jest urzędnikiem Izby Skarbowej? - Tak, proszę pana profesora, ale dobozem jest także. - Jakto? - Mówi do mnie „Ty bębnie!” a potem bije... NIE ZNA JESZCZE - Zna pan ten kawał o kobiecie, która nagle zerwała się od stołu i wola: „O Boże, połknęłam szpilkę!” - a jej mąż na to: „Uspokój się, najdroższa, masz tutaj inną szpilkę!” - Nie, nie znam tego kawału. Niechże mi pan go opowie...

RADIODŁ

12.04 WIADOMOŚĆ POŁUDN. 12.20 Audycja dla wsi. 12.50 (Ł) Chwila muzyki. 12.55 „Melodie ludowe”. 13.20 Skrzynka PCK. 13.30 (Ł) Chwila muzyki. 13.35 Muzyka obładowa. 14.00 „Opowieść o Chopinie” - A. Czartkowskiego. 14.15 Popularne utwory skrzypcowe i fortepianowe. 14.50 (Ł) Komunikaty. 14.55 (Ł) Muzyka rozrywkowa z płyt. 15.10 (Ł) Kalendarzyk imprez sportowych. 15.15 (Ł) Aktualności łódzkie. 15.25 Program dnia. 15.30 Skrzynka techniczna. 15.45 Muzyka ludowa. 16.05 „Marian Buczek” - słuchowisko. 16.15 Skrzynka PKO. 16.20 (Ł) W rytmie marsza. 16.35 (Ł) W ramach audycji Tow. Przyj. Polsko-Radzieckiej - Opowiadanie K. Paucowskiego pt. „Paciorki” w przekł. M. Górskiej. 16.50 (Ł) Chwila muzyki radzieckiej. 17.00 I DZIENNIK POŁUDNIOWY. 17.15 Koncert dla

254

teletechników, gdzie w sąsiedztwie Tani ulokował swój sztab. Stąd rozlegały się telefony z całej trasy. Ani na jedną chwilę nie przestał pełni obowiązków głównego inżyniera budowy. Na wszystkich punktach stałe powstały różne problemy techniczne oraz zagadnienia, których rozwiązanie uzależnione było od niego. Łączyć bezpośrednią pracę na punkcie z technicznym kierownictwem całą budową nie było łatwe. Nawet sny jego były jakdyby dalszym ciągiem dnia pracy. We śnie wysłuchiwał sprawozdania Greczki na o sytuacji na punktach, krzyczał przez telefon do Melnikowa, że powstrzymuje robotę, biegł po lodzie cieżniny i obserwował kolejne opuszczenie rurociągu na dno, albo też razem z Filimonowym zagłębiał się w zagadkowe szczegóły pompy i opuszczał się do wykopów w ziemi, aby zdecydować, czy nie nadeszła już pora zmontowania nieprzepuszczających ropy zbiorników, w tym przyszłym miejscu przechowywania czarnego złota.

W. Ażiewicz Daleko od Moskwy

Myśli Beridze coraz częściej kierowały się ku wyspie: nadchodziła chwila, w której trzeba było uczynić potężny skok. Każdego dnia Rogow zameczal: Kiedyż wrzescie? Niedawno jeszcze przejście przez cięśninę wyobrażano sobie jako najtrudniejszą przeprawę, zresztą jeszcze i teraz na terenach budowy toczyła się stała walka z przyrodą, jednakże główny inżynier patrzył obecnie na punkt lądowy, jako na twierdzę, z której prowadzić się będzie szturm na wyspę. Wysłał samolotem Kotłarewskiego i jeszcze kilkudziesięciu budowniczych do Konczelanu ażeby zrekonstruowali główną stację tłocząco-ssącą. Technik Członow z brygadą teletechników udał się, aby utkać na wyspie metalową pajęczynę. Ale był to jedynie, wstępne boje. Po wyjeździe Batmanowa Beridze został pełnym gospodarzem wszystkich końcowych punktów, gdzie utwierdził się na długo. Całymi dniami przebywał z setkami budowniczych i stałe walczył z powstającymi trudnościami. Beridzemu urządzono oddzielny pokój w domu

teletechników, gdzie w sąsiedztwie Tani ulokował swój sztab. Stąd rozlegały się telefony z całej trasy. Ani na jedną chwilę nie przestał pełni obowiązków głównego inżyniera budowy. Na wszystkich punktach stałe powstały różne problemy techniczne oraz zagadnienia, których rozwiązanie uzależnione było od niego. Łączyć bezpośrednią pracę na punkcie z technicznym kierownictwem całą budową nie było łatwe. Nawet sny jego były jakdyby dalszym ciągiem dnia pracy. We śnie wysłuchiwał sprawozdania Greczki na o sytuacji na punktach, krzyczał przez telefon do Melnikowa, że powstrzymuje robotę, biegł po lodzie cieżniny i obserwował kolejne opuszczenie rurociągu na dno, albo też razem z Filimonowym zagłębiał się w zagadkowe szczegóły pompy i opuszczał się do wykopów w ziemi, aby zdecydować, czy nie nadeszła już pora zmontowania nieprzepuszczających ropy zbiorników, w tym przyszłym miejscu przechowywania czarnego złota. Nie bacząc na niezliczone kłopoty i troski, jakie spadały na głowę Beridze, nie tracił on przytomności. - Tylko spokojnie, przyjacielu - mówił gdy ludzie przychodzili do niego zrozpaczeni i żalili się, że to lub owo nie wychodzi. - Trzeba koniecznie wiedzieć, czego się chce, a wtedy napewno coś z tego będzie. - To było jego ulubione przysłowie. Beridze należał do tej kategorii radzieckich ludzi, któ-

rzy pracują tym lepiej i bardziej celowo, im trudniej układają się warunki. I nawet w wypadkach, kiedy formalnie rozrywano go na kawałki, nie opuszczała go pogoda ducha. Coprawda potrafił się na kogoś wściekać i to nawet w bardzo gwałtowny sposób, ale szybko uspokajał się i był wyjątkowo dobry dla tego, na kogo przed godziną krzyczał. Kowszow był jego wiernym pomocnikiem. Beridze nie krepował jego inicjatywy. Upór i niezmordowana energia Aleksiego znajdowały swoje zastosowanie na równi z encyklopedycznymi wiadomościami Kuźmy Kuźmyca. Beridze go wszystko interesowało na tym skrawku radzieckiej ziemi, najbardziej jednak lubił oddawać się temu, co nazywał twórczością techniczną. „To cudowne, jeśli nauka bezpośrednio oddziałuje na życie!” - mówił z zapałem Jerzy Dawidowicz. Stale i zawsze przestrzegali inżynierów i budowniczych przed niebezpieczeństwem wiecznie zamarniętych terenów. Beridze niemal się ucieszył, kiedy po raz pierwszy zetknęli się z przejawami wiecznego zamarnięcia, gdyż ludzie mogli naocznie przekonać się o słuszności jego przestrogi. Pewnego ranka przyszedł do niego zdenerwowany Umara Mahomet